

Pociągi ominą Rybnik?



STRONY 2

Po świeże zakupy na Hallera.
Czy na targu naprawdę jest taniej?



W środowe i sobotnie poranki przy Hallera wciąż nie brakuje klientów. Sprawdzamy, dlaczego Rybniczanie wracają właśnie tutaj, co najczęściej kupują i czy rzeczywiście na targu można zapłacić mniej niż w markecie.

Więcej na stronie 3.

Węgiel z kopalni ROW schodzi na pniu



STRONA 4

Wędkarze walczą o Tamę



**Marcin
Syrnick**

Macetko

STRONY 6-7

Rybniczanin w reprezentacji



koszykarz
Miłosz Ma

STRONY 16-17

Upał podzielił załogę szpitala?

STRONA 8

Asfalt kontra zieleni, czyli drzewa robią różnicę

STRONA 19



BUDOWA | WNETRZA | REMONTY | OGRODY | KOTŁY | FOTOWOLTAIKA | OPAL | SPECJALIŚCI

EKSPERCI

branży budowlanej i grzewczej

26 sierpnia 2026 roku

powiny powiny powiny powiny powiny lastrzebieOnline.pl

CZYTAJ NA STRONACH 9 – 15

100.3 FM
RACIBÓRZ

5.8 FM
KRĄPKOWICE

94.8 FM
Q1 ESNO



śluchaj online na www.vanessa.fm

Radio
VANESSA
FM

na każdy dzień

Pociągi międzynarodowe mogą ominąć Rybnik i Wodzisław Śląski. Trasa przez Zebrzydowice będzie szybsza o około 30 minut

Część pociągów międzynarodowych może w przyszłości ominąć Rybnik i Wodzisław Śląski. Ministerstwo Infrastruktury przyznaje, że po zakończeniu modernizacji trasa przez Zebrzydowice może być szybsza nawet o około 30 minut. Jednocześnie nie ma obecnie planów budowy drugiego toru między Orzeszem Jaśkowicami a Leszczynami, a resort nie potrafi jeszcze wskazać, kiedy Rybnik doczeka się nowych bezpośrednich połączeń z Warszawą.

O przyszłość kolei w Rybniku i całym Subregionie Zachodnim zapytał w interpelacji poseł Marek Krzakała. Parlamentarzysta zwrócił uwagę zarówno na ofertę PKP Intercity od grudnia 2026 roku, jak i na ograniczenia infrastrukturalne linii kolejowej nr 140.

Jednym z najważniejszych problemów jest jednotorowy odcinek pomiędzy Orzeszem Jaśkowicami a Leszczynami. W ramach programu Kolej+ drugi tor powstaje na wcześniejszym fragmencie – pomiędzy Katowicami Ligotą a Orzeszem Jaśkowicami. Dalej w stronę Rybnika sytuacja się jednak nie zmieni.

Drugiego toru do Leszczyn na razie nie będzie

Poseł pytał Ministerstwo Infrastruktury, czy prowadzone są rozmowy w sprawie rozbudowy kolejnego odcinka linii nr 140.

Odpowiedź resortu jest

jednoznaczna. – Obecnie nie są prowadzone działania inwestycyjne przez PKP PLK dotyczące budowy drugiego toru na odcinku Orzesze Jaśkowice – Leszczyny linii kolejowej nr 140 – poinformował wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak.

To istotna wiadomość dla Rybnika. Pozostawienie jednotorowego fragmentu może ograniczać przepustowość trasy, a tym samym możliwości zwiększania liczby połączeń regionalnych i dalekobieżnych.

Dwutorowa linia pojawia się wprawdzie w pracach nad Horyzontalnym Rozkładem Jazdy dla perspektywy 2034/2035. W jednym z rozważanych wariantów połączenia dalekobieżne miałyby prowadzić przez Mikołów, Rybnik i Wodzisław Śląski po rozbudowanej do dwóch torów linii nr 140.

Resort od razu zastrzega jednak, że nie jest to decyzja o realizacji inwestycji. – Samo ujęcie określonych parametrów infrastruktury w założeniach HRJ nie stanowi samo w sobie decyzji inwestycyjnej ani przesądzenia o terminie realizacji inwestycji – zaznacza ministerstwo.

Zebrzydowice szybsze nawet o pół godziny

Jeszcze ważniejsza dla przyszłości dalekobieżnych połączeń Rybnika może być modernizacja linii kolejowej nr 93. Po jej zakończeniu alternatywna trasa pociągów międzynarodowych przez Zebrzydowice ma stać się wyraźnie szybsza od przejazdu przez Rybnik i Wodzisław Śląski. Według obecnych założeń



■ Przyszłość dalekobieżnych połączeń Rybnika pozostaje niepewna. Więcej będzie wiadomo we wrześniu, ale już dziś resort infrastruktury wskazuje, że szybsza trasa przez Zebrzydowice może przejąć część połączeń międzynarodowych

różnica może wynosić około 30 minut. – W przypadku skrócenia czasu przejazdu trasą przez Zebrzydowice po zakończeniu modernizacji linii kolejowej nr 93 zasadne może być skierowanie części pociągów międzynarodowych, w szczególności realizujących połączenia w kierunku Austrii, na trasę przez Zebrzydowice – odpowiada Piotr Malepszak.

W przypadku skrócenia czasu przejazdu trasą przez Zebrzydowice po zakończeniu modernizacji linii kolejowej nr 93 zasadne może być skierowanie części pociągów międzynarodowych, w szczególności realizujących połączenia w kierunku Austrii, na trasę przez Zebrzydowice – informuje wiceminister Piotr Malepszak

do Zebrzydowice – odpowiada Piotr Malepszak.

To oznacza realne ryzyko, że część międzynarodowych pociągów, które obecnie obsługują Rybnik, w przyszłości wybierze inną drogę.

Stawka jest niemała. Według obowiązującego rozkładu tylko w piątek 21 sierpnia z Rybnika odjeżdża osiem dalekobieżnych pociągów PKP Intercity, którymi można bezpośrednio wyjechać za granicę. Docierają m.in. do Wiednia, Pragi, Budapesztu, Rijek i Monachium. Do tego dochodzą regionalne połączenia Kolei Śląskich do Bohumina. To pokazuje, jak duże znaczenie dla Rybnika miałyby ewentualne przeniesienie choćby części ruchu międzynarodowego na szybszą trasę przez Zebrzydowice.

Ministerstwo zastrzega jednocześnie, że nie ma planu wyprowadzenia z Rybnika wszystkich połączeń

międzynarodowych.

Ewentualne zmiany mają zależeć od zakończenia prac infrastrukturalnych, dostępnej przepustowości oraz kolejnych rozkładów jazdy. Na razie resort nie podaje również daty, od której pociągi mogłyby zostać skierowane przez Zebrzydowice.

Co z bezpośrednimi pociągami do Warszawy?

Marek Krzakała pytał także o połączenia krajowe. Wskazywał, że ponad 650-tysięczny Subregion Zachodni potrzebuje bezpośrednich pociągów dalekobieżnych, przede wszystkim do Warszawy.

Tutaj również nie ma na razie konkretnej deklaracji. Ministerstwo przyznaje, że nie jest w stanie wskazać ani liczby takich pociągów, ani terminu uruchomienia nowych bezpośrednich połączeń Rybnik – Warszawa. Prace nad rozkładem jaz-

dy 2026/2027 zbliżają się do końca, ale jego ostateczny kształt nie został jeszcze zatwierdzony. Szczegółowe informacje dotyczące połączeń od grudnia mają zostać podane we wrześniu. Dopiero wtedy będzie wiadomo, ile pociągów PKP Intercity pojedzie przez Rybnik m.in. w kierunku Krakowa, Wrocławia czy innych dużych miast.

Ministerstwo zapewnia: Rybnik nie zostanie pominięty

Mimo braku konkretów dotyczących nowych połączeń i drugiego toru resort zapewnia, że Rybnik nie zniknie z dalekobieżnej mapy kolejowej. – Rybnik, jak i cały Subregion Zachodni Województwa Śląskiego, pozostają istotnym obszarem w sieci połączeń PKP Intercity, który nie zostanie pominięty przy kształtowaniu nowej oferty – czytamy w odpowiedzi na interpelację.

Problem polega na tym, że za tym zapewnieniem na razie nie idą konkretne liczby ani terminy. Nie wiadomo, ile połączeń Rybnik otrzyma od grudnia, kiedy pojawią się bezpośrednie pociągi do Warszawy ani kiedy – i czy w ogóle – jednotorowy fragment między Orzeszem Jaśkowicami a Leszczynami zostanie rozbudowany.

Za to coraz bardziej konkretnie wygląda alternatywa dla pociągów międzynarodowych: trasa przez Zebrzydowice może skrócić podróż o około pół godziny. I właśnie to może być dla Rybnika największym wyzwaniem przy układaniu kolejnych rozkładów jazdy. **Wojciech Żołneczko**

Rybniczanie wciąż kupują na targu. Co przyciąga ich na ul. Hallera?

W środowe poranki okolicę rybnickiego targowiska przy ul. Hallera tętnią życiem. Z daleka widać ludzi wracających z siatkami pełnymi zakupów, kolejnych zmierzających w stronę stoisk i tych, którzy kursują między targiem a samochodem, bo wszystkiego nie sposób zabrać za jednym razem. Rozmowy znajomych mieszają się z pozdrowieniami, nawoływaniem sprzedawców i charakterystycznymi pytaniami: „A ile za kilo?”, „A jak wezmę trzy, to taniej?”.

Nie tylko warzywa i owoce

Na rybnickim targu trudno ograniczyć zakupy do jednej kategorii. Są tutaj stoiska z warzywami i owocami, znajdziemy także ubrania, buty, kosmetyki czy chemię gospodarczą. Nie brakuje również kwiatów i roślin.

Dla części mieszkańców to po prostu miejsce, w którym można zrobić codzienne zakupy. Dla innych targ ma jednak coś, czego nie oferuje supermarket: atmosferę, bezpośredni kontakt ze sprzedawcą i możliwość znalezienia produktów od lokalnych produ-

centów.

Jednym z klientów, których spotykamy przy stoiskach, jest Dominik. Młody mężczyzna pochodzi z Niemiec i w Rybniku przebywa tylko przez kilka miesięcy. Mimo to na targowisku pojawia się regularnie.

– Jedzenie – odpowiada krótko na pytanie, co go tutaj przyciąga.

Jak mówi, produkty z targu są przede wszystkim świeższe niż te, które można znaleźć w supermarketach.

– W porównaniu z Niemcami jest dużo taniej. Tam w supermarketach ceny są niższe niż na targu, a tutaj na targu jest podobnie cenowo albo nawet taniej niż w supermarketach – mówi.

Dominik przychodzi na targ w środy i soboty. Tego dnia kupił mięso, cukinię oraz kilka innych warzyw i owoców. Za samo mięso zapłacił około 220 zł, ale jak podkreśla, kupił go sporo. Owoce i warzywa kosztowały go dodatkowo około 30 zł.

„Świeże, dobre jakościowo produkty”

Na targ przychodzą także Genowefa i Mirosława. Jak mówią, nie trzeba ich specjalnie przekonywać do tego



■ Środowe przedpołudnie na rybnickim targowisku przy ul. Hallera. Wśród stoisk nie brakuje klientów szukających świeżych produktów.

miejsca.

– Lubimy tu przychodzić. Są tutaj świeże, dobre jakościowo produkty – mówią.

Czy lepsze niż w supermarketach?

– Oczywiście. I przynajmniej niepryskane – odpowiadają.

Według kobiet ceny na targowisku są zazwyczaj niższe niż w supermarketach. Zdarza się jednak, że za niektóre produkty trzeba zapłacić więcej.

– Czasem niektóre rzeczy kosztują więcej, ale przynajmniej warto je kupić, bo to dobry towar. W supermarketach różnie z tym bywa – słyszymy.

Tego dnia do ich siatek trafiły ogórki kiszzone, śliwki i świeże ogórki. Za całość zapłaciły 34 złote.

Na targ przyszły pierwszy raz w tym roku. Wcześniej, jak

przynaję, brakowało im czasu. Mieszkają w Niedobczycach i odwiedzają także inne rybnickie targowisko, przy ul. Broniewskiego, w dzielnicy Maroko-Nowiny.

Z psem na zakupy

Targowisko ma też tę przewagę nad supermarketem, że można połączyć zakupy ze spacerem. Monika z Chwałowic przychodzi tutaj ze swoim psem Charliem. Na targ zagląda przynajmniej raz w tygodniu, zależnie od pracy.

– Jestem mobilna, więc dojazd nie stanowi dla mnie problemu – mówi.

Co ją przyciąga?

– Klimat i dostępność produktów. Są tutaj produkty wysokiej jakości i to jest dla mnie

najważniejsze – tłumaczy.

Szczególnie ceni sobie warzywa. Ma nawet swoje ulubione stoisko z pomidorami.

– Jest tutaj pan, który zawsze ma najlepsze pomidory malinowe. Kiedy je widzę, od razu kupuję kilogram – mówi.

Jej zdaniem ceny są podobne do tych w supermarketach, a część produktów można znaleźć nawet taniej. Przy większych zakupach można też liczyć na korzystniejszą cenę, a osoby przychodzące później czasami trafiają na promocje.

Tego dnia Monika dopiero zaczynała zakupy. Nie miała przygotowanej listy.

– Zwykle kupuję to, co wpadnie mi w oko, zarówno owoce, jak i warzywa. Wszystko zależy też od tego, czego akurat brakuje mi w domu – przyznaje.

Poza pomidorami planowała kupić również kwiaty.

Rodzinny kram z tradycją

Na targowisku spotykamy także pana Gerarda z Raciborza. Sprzedaje owoce i warzywa pochodzące przede wszystkim z rodzinnego gospodarstwa. Na rozmowę trzeba chwilę poczekać. Przy jego stoisku cały czas stoi kolejka klientów.

Jak sam mówi, sprzedaż odbywa się właściwie bezobsługowo. Klienci sami wybierają produkty i nakładają je do swoich siatek, a do sprzedawcy przychodzą przede wszystkim po to, żeby się rozliczyć.

Pan Gerard na rybnickim targu handluje od wielu lat. Jego historia jest jednak znacznie dłuższa.

– Już w latach 80. przyjeżdżałem tutaj z mamą. To rodzinny kram, a obecnie handlujemy przez cały rok – opowiada.

Rodzinny handel trwa już co najmniej 50 lat. Najpierw sprzedawała babcia, później mama, a dziś na targ przyjeżdża on. Większość produktów pochodzi z jego gospodarstwa, choć zdarza się, że część towaru dostarczają również znajomi i rodzina.

Wiosną największym zainteresowaniem cieszą się młode

sadzonki roślin, czyli po śląsku „flance”, a także kwiaty. Latem i pod koniec sezonu królują warzywa.

– Teraz największym zainteresowaniem cieszą się warzywa: pomidory, ogórki, koperek, fasolka i ziemniaki – wylicza.

„Okolo 75 procent to stali klienci”

Pan Gerard doskonale zna swoich klientów. Jak szacuje, około 75 procent osób kupujących przy jego stoisku to stali klienci, którzy przychodzą od wielu lat. Około 20 procent stanowią osoby zaglądające sporadycznie. Największy ruch jest w środy i soboty, przy czym zdecydowanie najwięcej klientów pojawia się w sobotę.

Sprzedawca z Raciborza nie ukrywa, że zależy mu na tym, aby rybnickie targowisko nadal funkcjonowało. Wspomina przy tym o swoim rodzinnym mieście.

– Niestety raciborscy władze zniszczyli tamtejszy targ. Kiedyś odbywał się na rynku, a teraz pozostał tylko niewielki targ – mówi z żalem.

Jego zdaniem rybnickie targowisko jest jednym z najważniejszych w regionie.

– Największy targ jest na Wirku w Rudzie Śląskiej i odbywa się w czwartki. Drugim jest ten tutaj, w Rybniku. My, handlowcy, chcemy, żeby nadal funkcjonował. Przyjeżdżamy tu od wielu lat – podkreśla.

Tego dnia pan Gerard sprzedaje sam. Zwykle pomaga mu jedna osoba, ale obecnie jest chora. Rodzina nie angażuje się już w codzienny handel, bo każdy ma swoje obowiązki. Część produktów sprzedawana jest również bezpośrednio w gospodarstwie.

Są rozmowy, spotkania i targowanie się o cenę. I właśnie ta codzienna, nieformalna atmosfera sprawia, że rybnickie targowisko nadal ma swoich wiernych klientów. A kiedy ktoś pyta: „A jak wezmę trzy, to taniej?”, odpowiedź może być różna. Wszystko zależy od stoiska, produktu i... umiejętności negocjacji.

Agnieszka Czerw

„Córka potrzebuje drogiej szczepionki”

Rybniczcy policjanci ostrzegają przed kolejnymi oszustwami. W poniedziałek 85-latek stracił 50 tys. zł, a inny mężczyzna 7 tys. zł podczas internetowego zakupu komputera.

Oszust podał się za lekarza

Do obu oszustw doszło w poniedziałek, 17 sierpnia. W pierwszym przypadku przestępca skontaktował się z 85-letnim mieszkańcem Rybnika i podał się za lekarza.

Senior został poinformowany, że jego córka potrzebuje drogiej szczepionki. Uwierzył rozmówcy i przekazał mu 50 tys. zł. Jak in-

formuje Komenda Miejska Policji w Rybniku, w ten sposób stracił swoje oszczędności.

Zapłacił 7 tys. zł za komputer, którego nie dostał

Tego samego dnia do rybnickich policjantów zgłosił się również mężczyzna oszukany podczas zakupu sprzętu elektronicznego.

Za pośrednictwem aplikacji kupił komputer za 7 tys. zł. Towaru jednak nie otrzymał.

Policja podkreśla, że regularnie przyjmuje podobne zgłoszenia dotyczące zakupów sprzętu elektronicznego, ubrań i innych

produktów za pośrednictwem stron internetowych, aplikacji czy przesyłanych linków.

„Lekarz”, „policjant” albo „pracownik banku”

Schemat działania oszustów często jest podobny. Przestępcy podają się m.in. za członków rodziny, policjantów, prokuratorów, lekarzy, urzędników czy pracowników banków. Wywierają presję, straszą i przekonują rozmówcę, że musi szybko przekazać pieniądze lub wykonać wskazane przez nich operacje.

Rybniczcy policjanci apelują szczególnie do rodzin

i opiekunów seniorów, aby rozmawiali z nimi o sposobach działania oszustów.

Policja przypomina, że funkcjonariusze nigdy nie proszą telefonicznie o przekazanie gotówki ani danych do logowania i nie wypytują o posiadane oszczędności. W przypadku podejrzanej rozmowy należy się rozłączyć i skontaktować z numerem alarmowym 112.

Jeżeli pieniądze zostały już przelane lub przekazane zostały dane do logowania, należy jak najszybciej powiadomić policję i bank. Szybka reakcja może pozwolić na zablokowanie lub cofnięcie transakcji.

(2)

Węgiel z kopalni ROW schodzi na pniu. Na zwałach tylko zapasy operacyjne

Na przykopalnianych zwałach kopalni ROW utrzymywane są jedynie zapasy potrzebne do bieżącej pracy zakładu i organizacji dostaw. Polska Grupa Górnicza potwierdza, że zainteresowanie węglem jest obecnie większe niż w analogicznym okresie 2025 roku. Spółka nie przewiduje jednak problemów z realizacją zamówień.

mają charakter operacyjny i są dostosowane do bieżącej organizacji procesu produkcji oraz logistyki – przekazuje Tomasz Głogowski z Polskiej Grupy Górniczej.

Jak dodaje przedstawiciel spółki, węgiel nie pozostaje długo na zwałach.

– Wydobyt węgiel jest sukcesywnie kierowany do odbiorców zgodnie z harmonogramami realizacji dostaw – informuje Tomasz Głogowski.

Zainteresowanie węglem większe niż rok wcześniej

PGG przyznaje, że w tym roku zapotrzebowanie na surowiec jest większe niż w analogicznym okresie 2025 roku.

– W 2026 roku obserwujemy utrzymujące się stabilne zainteresowanie węglem, wyższe niż w analogicznym okresie ubiegłego roku – przekazuje przedstawiciel spółki.

PGG nie podała jednak, o ile wzrosła sprzedaż ani liczba zamówień. Nie przedstawiła również danych liczbowych pozwalających porównać obecny poziom zapasów kopalni ROW z sytuacją sprzed roku.

Spółka wskazuje jedynie, że dzięki bieżącej realizacji umów zapasy przy kopalni pozostają na poziomie wystarczającym do zachowania ciągłości pracy i sprawnego organizowania dostaw.



■ Zdjęcie ilustracyjne wykonane przed wejście do KWK ROW Ruch Jankowice

– Z uwagi na utrzymujące się stabilne zainteresowanie węglem, produkcja jest na bieżąco kierowana do odbiorców zgodnie z zawartymi kontraktami oraz realizowanymi zamówieniami. W efekcie zapasy przykopalniane utrzymywane są na poziomie operacyjnym, zapewniającym ciągłość procesu produkcji i sprawną realizację dostaw – wyjaśnia Tomasz Głogowski.

Najwięcej węgla trafia do energetyki i ciepłownictwa

Głównym kierunkiem sprzedaży Polskiej Grupy Górniczej pozostaje rynek krajowy. Spółka realizuje przede wszystkim kontrakty zawarte z polskimi odbiorcami, ale współpracuje również z klientami zagranicznymi działającymi na terenie Unii Europejskiej.

Największą część produkcji stanowią miały energetyczne. To powoduje, że

wśród głównych odbiorców znajdują się przedsiębiorstwa energetyczne, ciepłownie oraz zakłady przemysłowe.

– Struktura sprzedaży wynika przede wszystkim ze specyfiki wydobywanego węgla. Największy udział w produkcji stanowią miały energetyczne, dlatego głównymi odbiorcami są przedsiębiorstwa sektora energetycznego, ciepłowniczego oraz przemysłowego – informuje przedstawiciel PGG.

Spółka nadal sprzedaje także węgiel gospodarstwu domowemu wykorzystującym go do ogrzewania. Nie ujawniła jednak, jaki procent sprzedaży przypada na elektrownie i innych odbiorców instytucjonalnych, a jaki na klientów indywidualnych.

Ceny pozostają na podobnym poziomie

Zapytaliśmy PGG również o aktualne ceny wę-

gla wydobywanego w kopalni ROW oraz o ich porównanie z analogicznym okresem 2025 roku. Spółka nie przedstawiła jednak konkretnych stawek ani średniej ceny sprzedaży, wskazując jedynie, że ceny poszczególnych produktów zależą od bieżącej sytuacji na rynku.

– Ceny oferowanych produktów są dostosowywane do aktualnej sytuacji rynkowej, w tym relacji popytu i podaży. Jednocześnie poziom cen w bieżącym roku pozostaje zbliżony do cen obowiązujących w analogicznym okresie roku ubiegłego – przekazuje Tomasz Głogowski.

Szczegółowe ceny poszczególnych sortymentów znajdują się w aktualnej ofercie handlowej Polskiej Grupy Górniczej.

PGG nie spodziewa się problemów z dostawami

Mimo większego niż przed rokiem zainteresowania węglem spółka nie przewiduje obecnie problemów z dostępnością surowca ani wydłużenia czasu oczekiwania na realizację zamówień.

– Obecnie nie przewidujemy zakłóceń w realizacji produkcji ani sprzedaży. Wydobycie prowadzone jest zgodnie z planem, a kontrakty oraz zamówienia realizowane są

zgodnie z przyjętymi harmonogramami – zapewnia przedstawiciel PGG.

Zapytaliśmy także, czy programy osłonowe dla pracowników odchodzących z górnictwa oraz związane z nimi zmniejszanie zatrudnienia mogą utrudnić utrzymanie wydobycia na poziomie odpowiadającym zapotrzebowaniu.

– Spółka prowadzi politykę kadrową w sposób zapewniający optymalną realizację planów wydobywczych. Organizacja pracy oraz zarządzanie zasobami są dostosowywane do potrzeb produkcyjnych, co pozwala na realizację planowanego wydobycia oraz zawartych kontraktów – odpowiada Tomasz Głogowski.

Większy popyt nie zmieni planów kopalni

Wyższe niż w ubiegłym roku zainteresowanie węglem nie doprowadziło dotychczas do zmiany planów kopalni ROW na drugą połowę 2026 roku.

– Produkcja prowadzona jest równomiernie w skali roku i dostosowana do zakontraktowanej sprzedaży. Spółka nie przewiduje obecnie okoliczności, które miałyby wpłynąć na zmianę przyjętych planów wydobywczych – informuje przedstawiciel PGG.

(żet)

dn DRUKARNIA
NOWINY

WYKONAMY DLA CIEBIE:

wizytówki, ulotki, foldery, katalogi,
notesy, druki samokopiujące,
kalendarze, banery, plakaty,
dyplomy, vouchery, etykiety
i całą resztę, której potrzebujesz!



Potrzebujesz...
Banerów? Ulotek? Katalogów?
Książki o teściowej?

Drukujemy
WSZYSTKO
oprócz
pieniędzy!

KONTAKT:

tel. 666 023 154

tel. 662 073 063

i.nowak@nowiny.pl

a.gorecka@nowiny.pl

240 kilometrów w niespełna 33 godziny.

Rybniczanie najlepszy w ultramaratonie

Szymon Gonczar pokonał 240 kilometrów wokół Kotliny Kłodzkiej w 32 godziny, 52 minuty i 57 sekund, odnosząc zwycięstwo w Biegu 7 Szczytów. Przewaga Rybniczana nad drugim zawodnikiem wyniosła niemal dwie godziny. To kolejny wielki sukces biegacza, który nieco wcześniej wygrał również Bieg Rzeźnika Ultra.

Bieg 7 Szczytów należy do najtrudniejszych zawodów ultra w Polsce. Trasa prowadząca wokół Kotliny Kłodzkiej liczy około 240 kilometrów i wymaga od uczestników nie tylko doskonałego przygotowania fizycznego, ale również odporności psychicznej.

Szymon Gonczar dotarł do mety po 32 godzinach, 52 minutach i 57 sekundach. Jego przewaga nad



■ Systematyczne treningi, współpraca z trenerem i wsparcie rodziny przyniosły imponujące efekty. Rybniczanie Szymon Gonczar triumfował na trasie liczącej około 240 kilometrów.

drugim zawodnikiem wyniosła niemal dwie godziny.

Nie był to jedyny sukces Rybniczana w ostatnim czasie. Nie wiele wcześniej zdominował on również Bieg Rzeźnika Ultra, pokonując liczącą 95 kilometrów trasę.

Zaczynał od krótkich treningów w Jankowicach

Początki biegowej przygody Szymona Gonczara były znacznie skromniejsze. Po zakupie pierwszej pary butów rozpoczął rekreacyjne treningi na dystansach dwóch lub trzech kilometrów w okolicach Jankowic. Początkowo zależało mu przede wszystkim na aktywnym spędzaniu wolnego czasu.

Z czasem bieganie zaczęły uzupełniać górskie wycieczki, jazda na rowerze i trening siłowy. Ważnym etapem było także rozpoczęcie współpracy z trenerem Dawidem Maliną. Odpowiednio ułożony

plan pozwolił uporządkować przygotowania oraz zmniejszyć ryzyko kontuzji.

Do czterech razy sztuka

Droga do zwycięstwa na dystansie 240 kilometrów nie była łatwa. Wcześniejsze próby zmierzenia się z trasą Biegu 7 Szczytów kończyły się jeszcze przed startem z powodu kontuzji. Upragniony sukces przyszedł dopiero przy czwartym podejściu.

Także bezpośrednie przygotowania do tegorocznego biegu nie przebiegały bez problemów. Zaledwie tydzień przed zawodami Szymon Gonczar zmagiał się z silnym zatruciem. Mimo tego stanął na starcie i pokonał całą trasę w znakomitym czasie.

Podczas rywalizacji mógł liczyć na wsparcie rodziny, która czekała na niego na punktach odżywczych i pomagała mu w trakcie wielogodzinnego wysiłku.

Systematyczność ważniejsza od szybkich efektów

Zdaniem biegacza podstawą rozwoju w każdej dyscyplinie sportu są regularność i konsekwencja. Ważne jest stopniowe zwiększanie obciążeń oraz realizowanie przemyślanego planu, zamiast oczekiwania natychmiastowych rezultatów.

Szymon Gonczar zwraca również uwagę na znaczenie treningu siłowego. Wzmacnianie mięśni ma pomagać nie tylko w osiąganiu lepszych wyników, ale przede wszystkim w ochronie organizmu przed urazami.

Po wymagającym sezonie i krótkim okresie roztrenowania Rybniczanie wraca do regularnych ćwiczeń. Kolejne starty planuje jesienią. W grudniu będzie można zobaczyć go także na trasie lokalnego Biegu Barbórkowego w Rybniku.

(umr) (ż)

KAMPANIA INFORMACYJNA

Obiecują dotację, sprzedają problemy. Sprawdź zanim podpiszesz!

Obiecują gwarantowaną dotację, przekonują, że umowę trzeba podpisać natychmiast, a nawet podszywają się pod instytucje publiczne. Rosnąca popularność programów wspierających termomodernizację domów i wymianę źródeł ciepła przyciąga nie tylko uczciwych wykonawców, ale także oszustów. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wraz z Ministerstwem Klimatu i Środowiska apeluje: zanim podpiszesz jakikolwiek dokument, sprawdź, z kim rozmawiasz i nie podejmij decyzji pod presją czasu.

Programy dofinansowań pomagają tysiącom rodzin poprawić efektywność energetyczną budynków i ograniczyć koszty ogrzewania. Niestety, wraz z ich popularnością rośnie liczba nieuczciwych firm. Oszuści odwiedzają mieszkańców, dzwonią lub kontaktują się przez internet. Przekonują, że współpracują z Funduszem, obiecują pewne dofinansowanie i namawiają do natychmiastowego podpisania umowy. W rzeczywistości często sprzedają urządzenia niedostosowane do potrzeb budynku lub zawierają z klientami niekorzystne umowy.

NAJPIERW AUDYT, POTEM ZAKUP

Jednym z najczęstszych błędów jest zakup źródła ogrzewania bez wcze-

Pamiętaj: dofinansowanie ma służyć poprawie komfortu życia, a nie stać się okazją dla nieuczciwych sprzedawców. Najlepszą ochroną przed oszustwem są rozwaga, spokojna analiza dokumentów i korzystanie z informacji pochodzących z oficjalnych źródeł.



śniejszej analizy budynku. Tymczasem inwestycja warto rozpocząć od audytu energetycznego, który pozwala określić rzeczywiste potrzeby domu. Dopiero na tej podstawie należy dobrać odpowiednią technologię i wykonawcę. Zakup urządzeń w ciemno może oznaczać wyższe rachunki, problemy z eksploatacją, a nawet utratę możliwości uzyskania dotacji.

NIE ULEGAJ PRESJI

Oferta tylko dzisiaj, kończą się środki, proszę podpisać od razu – takie argumenty powinny wzbudzić czujność. Rzetelna firma daje klientowi czas na zapoznanie się z dokumentami, porównanie ofert i konsultację z rodziną lub niezależnym doradcą.

FUNDUSZ NIE SPRZEDAJE URZĄDZEŃ

NFOŚiGW i Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska nie prowadzą sprzedaży pomp ciepła, kotłów, instalacji fotowoltaicznych, magazynów energii ani innych urządzeń. Nie wysyłają przedstawicieli do domów, nie organizują pokazów handlowych, nie polecają konkretnych firm i nie pobierają opłat za informacje o programach lub złożenie wniosku.

Jeżeli ktoś powołuje się na współpracę z Funduszem i jednocześnie zachęca do szybkiego zakupu lub podpisania umowy, należy zachować szczególną ostrożność. Oficjalne informacje o programach są dostępne wyłącznie w NFOŚiGW, wojewódzkich fundu-

szach oraz – w przypadku programu Czyste Powietrze – w punktach konsultacyjno-informacyjnych i u operatorów gminnych.

NIE MA GWARANTOWANEJ DOTACJI

Żaden sprzedawca ani wykonawca nie może zagwarantować otrzymania dofinansowania. O przyznaniu środków decyduje spełnienie warunków programu i pozytywna ocena wniosku. Obietnice pewnej dotacji są niezgodne z zasadami programów i powinny wzbudzić czujność.

Warto również chronić swoje dane osobowe. Przed podpisaniem pełnomocnictwa lub przekazaniem dokumentów dokładnie sprawdź ich zakres i upewnij się, komu oraz w jakim celu są przekazywane.

napędzamy zieloną transformację



5 ZASAD, KTÓRE ZMNIEJSZĄ RYZYKO OSZUSTWA

1. Nie podpisuj niczego pod presją czasu.
2. Najpierw wykonaj audyt energetyczny, dopiero potem wybierz urządzenie.
3. Nie wierz w „gwarantowaną dotację”.
4. Sprawdź wykonawcę i dokładnie przeczytaj umowę.
5. W razie wątpliwości weryfikuj informacje u źródła – na stronie www.nfosigw.gov.pl, we właściwym wojewódzkim funduszu lub w swojej gminie.

Tama dzieli wędkarzy. Czy ze zbiornika bez tytułu prawnego

Przez lata Polski Związek Wędkarski korzystał ze zbiornika Tama w Czerwionce-Leszczynach bez tytułu prawnego – tak wynika z najnowszej odpowiedzi Starostwa Powiatowego w Rybniku. O sposób korzystania z akwenu spierają się dziś PZW i powstałe w 2026 roku Stowarzyszenie Wędkarskie „Tama”. PZW przedstawia jednak inną wersję i zapewnia, że posiada zgodę KWK „Dębieńsko” z 1993 roku na użytkowanie akwenu do czasu jego komunalizacji. Dokumentu tego nie otrzymała jednak redakcja, a jego istnienia nie potrafi potwierdzić również następca prawny kopalni.

Starostwo: PZW korzystało bez tytułu prawnego

Spór wokół zbiornika Tama nabrał tempa w 2026 roku po utworzeniu Stowarzyszenia Wędkarskiego „Tama”. Jego członkowie zaczęli występować do urzędów i innych instytucji o dokumenty dotyczące statusu prawnego akwenu oraz podstawy, na jakiej przez lata korzystał z niego Polski Związek Wędkarski.

W piśmie z 29 kwietnia 2026 roku Starostwo Powiatowe w Rybniku poinformowało, że nie posiada dowodów potwierdzających posiadanie przez

PZW Okręg Katowice umowy cywilnoprawnej dotyczącej korzystania ze zbiornika.

Kolejne odpowiedzi przyniosły więcej szczegółów. Starostwo wskazało, że przed 2026 rokiem nie prowadziło postępowań dotyczących bezumownego korzystania z nieruchomości. Nie naliczano również wynagrodzenia za korzystanie z terenu. Formalne działania mające wyjaśnić podstawę użytkowania akwenu rozpoczęły się w 2026 roku, po wystąpieniach Stowarzyszenia „Tama”.

Zwróciliśmy się następnie bezpośrednio do Starostwa z pytaniem, jak urząd ocenia sytuację na podstawie zgromadzonej dokumentacji. Odpowiedź udzielona 3 sierpnia jest jednoznaczna.

– Wobec nieprzedstawienia przez PZW odpowiednich dokumentów, należy stwierdzić, że PZW korzystało ze zbiornika TAMA bez tytułu prawnego – poinformowało Starostwo Powiatowe w Rybniku.

Urząd zaznaczył jednocześnie, że w okresie, gdy Starosta Rybnicki wykonywał uprawnienia właścicielskie w imieniu Skarbu Państwa, nie prowadzono postępowań dotyczących bezumownego korzystania z akwenu.

PZW: mamy zgodę KWK „Dębieńsko” z 1993 roku

Polski Związek Wędkarski przedstawia inną wersję. Okręg PZW w Katowicach poinformował naszą redakcję, że posiada dokument Kopalni Węgla Kamiennego „Dębieńsko” z 1993 roku. Według związku kopalnia wyraziła w nim zgodę na użytkowanie zbiornika Tama



■ Założyciele Stowarzyszenia Wędkarskiego „Tama” – Marcin Syrnicki i Paweł Macetko – przy tablicy nad zbiornikiem Tama w Czerwionce-Leszczynach, oznaczonym jako łowisko PZW nr 625. Stowarzyszenie liczy już ponad 100 członków.

do czasu komunalizacji terenu. To właśnie ten dokument stał się jednym z kluczowych elementów całego sporu. Dokumentu z 1993 roku PZW nie przekazało jednak redakcji do czasu przygotowania tego materiału.

PZW przekonuje również, że podejmowało próby formalnego uregulowania dalszego korzystania z akwenu. Związek wystąpił do Starostwa Powiatowego w Rybniku o dzierżawę, jednak otrzymał odpowiedź, że Starosta może gospodarować nieruchomościami Skarbu Państwa znajdującymi się w odpowiednim zasobie, a teren obejmujący Tamę się w nim nie znajdował. Następnie PZW wystąpiło o dzierżawę do Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny. Sprawa nie została dotąd rozstrzygnięta.

SRK nie potwierdza ani umowy, ani zgody

Stowarzyszenie Wędkarskie „Tama” zwróciło

się do Spółki Restrukturyzacji Kopalń, będącej następcą prawnym KWK „Dębieńsko”. W odpowiedzi z 30 kwietnia 2026 roku SRK poinformowała, że nie posiada dokumentów potwierdzających zawarcie przez poprzednika prawnego jakiegokolwiek umowy cywilnoprawnej z Polskim Związkiem Wędkarskim dotyczącej korzystania ze zbiornika. Spółka przekazała również, że nie jest w stanie potwierdzić, aby poprzednik prawny udzielił PZW zgody na użytkowanie akwenu.

W rezultacie istnieją trzy różne stanowiska. PZW zapewnia, że posiada zgodę KWK „Dębieńsko” z 1993 roku. Starostwo nie dysponuje dokumentami potwierdzającymi tytuł prawny PZW i stwierdza, że związek korzystał z Tamy bez takiego tytułu. Z kolei następca prawny kopalni nie może potwierdzić ani zawarcia umowy, ani udzie-

lenia zgody.

Kluczowe pozostaje więc nie tylko pytanie, czy dokument z 1993 roku istnieje, ale również jaka dokładnie jest jego treść i jakie skutki prawne mógł wywoływać.

Kto właściwie był właścicielem Tamy?

Historia prawna nieruchomości, na których znajduje się zbiornik, jest skomplikowana.

Z dokumentów wynika, że w 2013 roku Kompania Węglowa S.A., jako następca prawny KWK „Dębieńsko”, wystąpiła do Wojewody Śląskiego o stwierdzenie nabycia prawa użytkowania wieczystego gruntów obejmujących zbiornik. W 2016 roku wojewoda odmówił stwierdzenia nabycia tego prawa.

W kolejnych latach uprawnienia właścicielskie wobec nieruchomości wykonywał Starosta Rybnicki w imieniu Skarbu Państwa. Podejmowano

jednocześnie próby przekazania terenu gminie. Rozważano m.in. darowiznę oraz sprzedaż bezprzetargową.

Przełom nastąpił w marcu 2026 roku. Wojewoda Śląski wydał decyzję komunalizacyjną dotyczącą nieruchomości. Co ważne, decyzja nie wskazuje, że gmina stała się właścicielem dopiero w 2026 roku, lecz stwierdza nabycie przez Gminę i Miasto Czerwionka-Leszczyny własności z mocy prawa z dniem 27 maja 1990 roku.

Decyzja uprawomocniła się w kwietniu 2026 roku, a gmina wystąpiła następnie o ujawnienie swojego prawa w księdze wieczistej.

Ta okoliczność rodzi kolejne pytanie dotyczące dokumentu PZW. Jeżeli decyzja komunalizacyjna stwierdza nabycie nieruchomości przez gminę z mocy prawa już w 1990 roku, znaczenie prawne zgody, którą KWK „Dębieńsko” miała wydać PZW trzy lata później, wymaga wyjaśnienia.

Tama żyła zawodami. W 2026 roku zaplanowano tam 16 imprez

Niezależnie od nieuregulowanych lub niejasnych kwestii formalnych Tama przez lata była intensywnie wykorzystywana jako łowisko. Starostwo Powiatowe przeanalizowało swoją dokumentację z lat 2010-2026 i znalazło informacje o dwóch imprezach PZW organizowanych na zbiorniku – 12 czerwca 2022 roku oraz 16 czerwca 2024 roku.

Oba wydarzenia zostały opisane na stronie internetowej Starostwa. W zawodach uczestniczył również

PZW przez lata korzystało z Tamy? Wnogo?

wicestarosta Marek Profaska. Powiat ufundował puchary i nagrody rzeczowe, których wartość określono na około 600 zł. Starostwo zaznacza przy tym, że nie obejmowało zawodów patronatem i nie udzielało innego wsparcia finansowego.

Skala wykorzystywania Tamy do organizacji zawodów była jednak większa. 25 lutego 2026 roku Koło PZW nr 96 Czerwionka opublikowało terminarz imprez sportowych na cały sezon. Zawiera on 23 wydarzenia. Aż 16 z nich zaplanowano na zbiorniku Tama, oznaczonym jako łowisko nr 625. Stanowi to blisko 70 proc. całego harmonogramu.

Na Tamie zaplanowano m.in. mistrzostwa Koła nr 96, zawody innych kół, zawody z okazji Dnia Dziecka, imprezę pod patronatem wicestarosty powiatu rybnickiego, zawody młodzieży, zawody z okazji 45-lecia Koła nr 96 oraz zawody o Puchar Burmistrza Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny.

Trudno więc mówić o sporadycznym wykorzystywaniu akwenu. Tama była jednym z głównych miejsc działalności sportowej związanej z Kołem nr 96 i innymi środowiskami wędkarskimi.

Składki wędkarzy i publiczne pieniądze

Jednym z najbardziej drażliwych elementów sporu są pieniądze. Przedstawiciele Stowarzyszenia „Tama” zwracają uwagę, że członkowie PZW przez lata opłacali składki i inne należności związane z działalnością wędkarską.

W 2026 roku podstawowa składka członkow-

ska PZW wynosi 180 zł. W Okręgu PZW w Katowicach niepełna składka nizinna wynosi 240 zł. Łącznie daje to 420 zł.

Nie oznacza to jednak, że 420 zł było opłatą pobieraną za możliwość wędkowania wyłącznie na zbiorniku Tama. PZW podkreśla, że są to składki wynikające ze statutu i uchwał władz związku, a zezwolenie na amatorski połów obejmuje ponad 180 łowisk.

Przedstawiciele Stowarzyszenia wskazują również na dodatkowe opłaty obowiązujące w kole, w tym tzw. czyn. Według ich relacji chodzi o 60 zł, które można odpracować podczas prac wykonywanych na rzecz koła.

Osobną kwestią jest publiczne wsparcie wydarzeń organizowanych przez Koło nr 96. W marcu 2022 roku Rada Dzielnicy Czuchów zdecydowała o przeznaczeniu 1500 zł na zakup nagród dla uczestników zawodów wędkarskich z okazji Dnia Dziecka organizowanych przez Koło nr 96.

W marcu 2025 roku Rada Dzielnicy Czerwionka Centrum zdecydowała o współorganizowaniu z Kołem nr 96 imprezy wędkarskiej dla dzieci i przeznaczeniu 3000 zł na nagrody. Taką samą kwotę przeznaczono na podobne przedsięwzięcie w 2026 roku.

19 lipca: 45-lecie, spór o stanowisko i odrębna zgoda

Jednym z wydarzeń wpisanych do terminarza na 2026 rok były zawody spławikowe z okazji 45-lecia Koła nr 96 Czerwionka. Odbłyły się 19 lipca na zbiorniku Tama.

Według relacji przed-

stawicieli Stowarzyszenia „Tama” przed rozpoczęciem zawodów doszło do sporu z jednym z wędkarzy. Mężczyzna miał wcześniej zająć stanowisko, które organizatorzy przewidzieli jako miejsce zawodów. Nie chciał go opuścić, argumentując, że ma prawo korzystać ze zbiornika. Według relacji członków stowarzyszenia na miejsce wezwana została policja.

Wędkarz miał również zażądać przedstawienia dokumentu potwierdzającego prawo do zorganizowania zawodów. Wtedy okazano mu pismo, którego zdjęcie trafiło później do Stowarzyszenia „Tama”.

Dokument jest zapisany odrębnie. Znajdują się na nim pieczęć oraz podpis zastępcy burmistrza Czerwionki-Leszczyna Andrzeja Raudnera. Pismo dotyczy zgody na przeprowadzenie zawodów wędkarskich na zbiorniku Tama. Nie ma na nim natomiast typowej sygnatury czy numeru sprawy. Samo pismo odnosi się do organizacji zawodów. Nie wynika z niego przekazanie PZW prawa do użytkowania zbiornika ani zawarcie umowy dotyczącej akwenu.

PZW i Stowarzyszenie chcą Tamy. Gmina czeka na księgę wieczystą

Spór nie dotyczy wyłącznie przeszłości. Obie strony są zainteresowane przyszłością akwenu.

Stowarzyszenie Wędkarskie „Tama” złożyło do Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny wniosek o dzierżawę zbiornika. PZW również deklaruje chęć dalszego korzysta-

nia z Tamy i wystąpiło w sprawie dzierżawy. Na razie żadna decyzja nie zapadła.

Gmina poinformowała naszą redakcję, że po uprawomocnieniu się decyzji komunalizacyjnej wystąpiła o ujawnienie prawa własności w księdze wieczystej. Procedura nadal trwa.

Po dokonaniu wpisu teren ma zostać przekazany w trwałą zarząd Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji. Dopiero później mają zostać opracowane zasady funkcjonowania i zagospodarowania zbiornika.

Samorząd zapewnia, że obecnie nie prowa-

dzi rozmów z żadnym konkretnym podmiotem w sprawie dalszego użytkowania Tamy.

– Proces ten będzie prowadzony zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, z zachowaniem zasad przejrzystości i równego traktowania – informuje gmina.

Oznacza to, że ani Polski Związek Wędkarski, ani Stowarzyszenie Wędkarskie „Tama” nie mają obecnie zagwarantowanego prawa do przyszłego użytkowania akwenu.

Pozostaje też pytanie dotyczące przeszłości. Starostwo na podstawie posiadanej dokumentacji stwierdziło, że PZW ko-

rzystało ze zbiornika bez tytułu prawnego. Związek odpowiada, że posiada zgodę KWK „Dębieńsko” z 1993 roku. Jej treści redakcja dotąd nie otrzymała, a następca prawny kopalni nie jest w stanie potwierdzić, że została wydana.

Wyjaśnienie znaczenia tego dokumentu oraz zasad, na jakich przez minione lata użytkowano Tamę, pozostaje więc jednym z najważniejszych nierozstrzygniętych elementów całej sprawy. Teraz natomiast o przyszłych zasadach funkcjonowania zbiornika będzie musiała zdecydować gmina.

Agnieszka Czerw





Przyjdź!
KINO chce
Cię obejrzeć

Twoje miasto, Twoje kino

www.helios.pl

W szpitalu jedni pracowali krócej, inni pełne 12 godzin. Pracownicy pytają o sprawiedliwość

„My się pocimy przy pacjencie 12 godzin, a biuro wychodzi o 12” – mówi pracownica Klinicznego Szpitala Psychiatrycznego w Rybniku. Dyrekcja potwierdza, że podczas upałów część załogi pracowała krócej, ale tłumaczy, dlaczego rozwiązanie nie objęło pracowników zmianowych.

W Klinicznym Szpitalu Psychiatrycznym w Rybniku w czasie wysokich temperatur skrócono czas pracy części załogi. Do naszej redakcji zwrócili się pracownicy placówki, którzy wskazują, że rozwiązanie nie objęło osób wykonujących obowiązki w systemie 12-godzinnym, m.in. pielęgniarek, salowych, sanitariuszy, opiekunów medycznych czy terapeutów.

Według przekazanych nam informacji pracownicy zatrudnieni w systemie jednozmianowym, którzy na co dzień kończą pracę m.in. o godz. 14.35, w najbardziej upalne dni mogli opuścić miejsce pracy już o godz. 12.00.

– To niesprawiedliwe i demotywujące. My się pocimy przy pacjencie 12 godzin, a biuro w klimatyzacji wychodzi o 12. Gdzie tu równe traktowanie? – mówi jedna z pracownic, prosząc o zachowanie anonimowości.

O wyjaśnienia zwrócili się do dyrekcji szpitala.

Przez trzy dni część pracowników pracowała krócej

Dyrekcja potwierdziła, że skrócony czas pracy obowiązywał przez trzy dni – 4, 5 i 6 sierpnia.

– Decyzją Dyrektora Szpitala w dniach 4, 5 oraz 6 sierpnia 2026 r. skróco-

no czas pracy do godziny 12.00 dla pracowników zatrudnionych w systemie jednozmianowym, świadczących pracę w dobowym wymiarze 7 godz. 35 min oraz 8 godz., w komórkach organizacyjnych, w których było to możliwe – czytamy w odpowiedzi Klinicznego Szpitala Psychiatrycznego w Rybniku.

Jednocześnie dyrekcja wyjaśnia, dlaczego z takiego rozwiązania nie mogli skorzystać pracownicy zmianowi.

– Rozwiązanie nie objęło pracowników wykonujących pracę zmianową, ponieważ specyfika ich pracy wymaga zapewnienia nieprzerwanej opieki nad pacjentami i zachowania ciągłości funkcjonowania oddziałów oraz innych komórek medycznych. Z tego względu skrócenie czasu pracy tej grupy pracowników nie było możliwe – informuje dyrekcja.

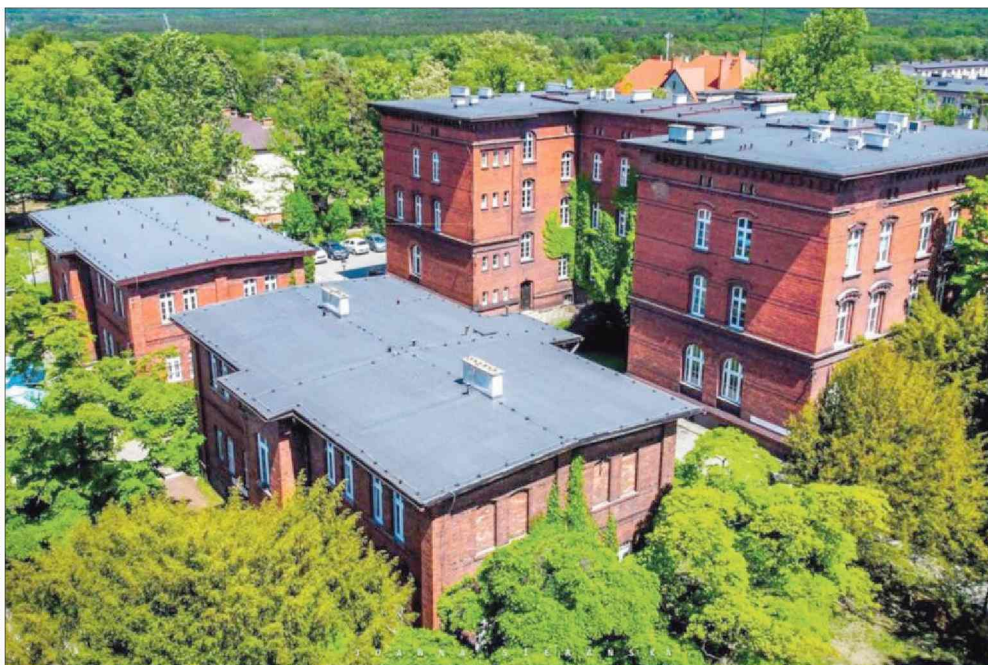
Dyrekcja: decydowała możliwość zabezpieczenia pracy oddziału

Zapytaliśmy również, dlaczego skrócenie czasu pracy dotyczyło tylko wybranych grup pracowników. Szpital wskazuje, że decyzje były uzależnione od temperatury oraz możliwości utrzymania ciągłości pracy danej jednostki.

– Decyzja została podjęta w związku z wysokimi temperaturami panującymi w pomieszczeniach pracy. Skrócenie czasu pracy obowiązywało wyłącznie po uprzednim zapewnieniu właściwego zabezpieczenia pracy działu lub oddziału oraz zachowaniu ciągłości realizowanych zadań i udzielania świadczeń zdrowotnych – wyjaśnia dyrekcja.

Szpital powołuje się też na przepisy Kodeksu pracy.

– Decyzje podejmowane



■ Upał w szpitalu psychiatrycznym. Część załogi pracowała krócej, personel zmianowy został na pełnych dyżurach. Zdjęcie ilustracyjne

są na podstawie art. 207 § 2 Kodeksu pracy, zgodnie z którym pracodawca jest obowiązany chronić zdrowie i życie pracowników, organizować pracę w sposób zapewniający bezpieczne i higieniczne warunki pracy oraz dostosowywać podejmowane środki profilaktyczne do zmieniających się warunków wykonywania pracy – czytamy w odpowiedzi.

Za krótszy dzień pełne wynagrodzenie

Pracownicy objęci skróconym czasem pracy nie będą musieli odpracowywać godzin, o które skrócono ich dzień pracy.

– Godziny, o które skrócono czas pracy, są w pełni płatne. Pracownicy nie mają obowiązku odpracowania czasu, o który skrócono pracę – przekazała dyrekcja.

Tak kwestia również wzbudza emocje wśród części

personelu zmianowego. Pracownicy, którzy skontaktowali się z redakcją, wskazują, że podczas gdy jedna grupa mogła wcześniej wrócić do domu bez utraty wynagrodzenia, oni musieli realizować pełny grafik.

Nie wszystkie oddziały są klimatyzowane

W pytaniach do dyrekcji zwróciliśmy również uwagę na warunki panujące w samym szpitalu. Placówka przyznaje, że nie wszystkie pomieszczenia są klimatyzowane.

– Szpital stale modernizuje swoją infrastrukturę, aby zapewnić jak najwyższy komfort pacjentom oraz personelowi medycznemu. Obecnie nie wszystkie oddziały i pomieszczenia placówki są w pełni klimatyzowane, jednak sukcesywnie realizowane są kolejne etapy inwestycji w tym zakresie – informuje dyrekcja.

Obecnie na terenie szpitala działa 85 jednostek klimatyzacyjnych. W ciągu dwóch tygodni mają pojawić się kolejne dwa urządzenia w pomieszczeniach kuchni.

Klimatyzacja funkcjonuje m.in. w budynku apteki,

Centrum Diagnostycznym, Izbie Przyjęć, Centrum Zdrowia Psychicznego w Czerwionce-Leszczynach, wybranych strefach oddziałów szpitalnych, pomieszczeniach terapeutycznych, serwerowni, pokoju monitoringu oraz części pomieszczeń administracji.

Dyrekcja zapowiada kolejne inwestycje.

– Planowane są kolejne inwestycje modernizacyjne, w których ważnym elementem będzie montaż nowych systemów klimatyzacji m.in. w pawilonach nr VII, VIII, XI, XII oraz Willi BM5 – czytamy w odpowiedzi.

Temperaturę mierzono. Konkretnej wartości jednak nie podano

Redakcja zapytała też wprost, czy podczas upałów prowadzono pomiary temperatury oraz jaka była najwyższa wartość odnotowana w pomieszczeniach szpitala.

– W okresie występowania wysokich temperatur pracownik ds. BHP prowadził na bieżąco pomiary temperatury w wybranych pomieszczeniach nieposiadających klimatyzacji. Po-

miary stanowiły element oceny warunków pracy i były wykorzystywane przy podejmowaniu decyzji dotyczących stosowania odpowiednich rozwiązań organizacyjnych ograniczających uciążliwość pracy podczas upałów – odpowiedziała dyrekcja.

Szpital nie odpowiedział jednak na drugą część naszego pytania – nie podał, jaką najwyższą temperaturę wykazały te pomiary.

„Do dyrekcji nie wpłynęły skargi”

Pracownicy, którzy zgłosili sprawę redakcji, mówią o poczuciu nierównego traktowania. Zapytaliśmy więc szpital, czy podobne uwagi trafiały wcześniej bezpośrednio do dyrekcji.

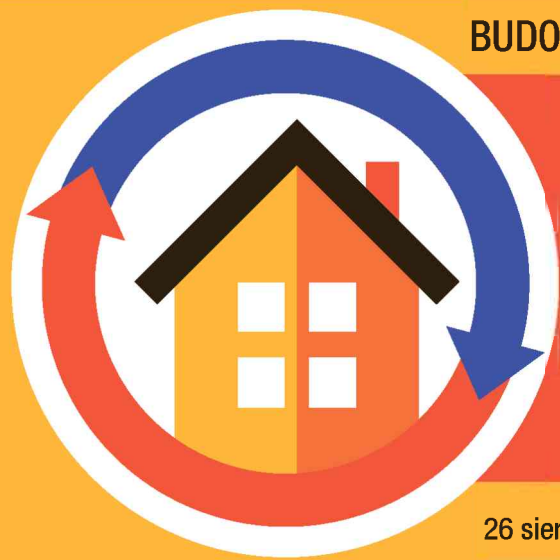
– Nie, do dnia 7 sierpnia 2026 r. nie wpłynęły skargi lub uwagi pracowników dotyczące nierównego traktowania poszczególnych grup zawodowych – poinformowała dyrekcja.

Pytaliśmy również wprost, jak władze placówki odnoszą się do opinii pracowników, według których obecne rozwiązanie jest niesprawiedliwe i demotywujące.

– Nie sposób odnieść się do zarzutów pracowników, którzy uważają, że obecne rozwiązanie jest niesprawiedliwe i demotywujące z uwagi iż do Dyrekcji Szpitala nie wpłynęły skargi ani uwagi pracowników w tym zakresie – odpowiedział szpital.

Z odpowiedzi dyrekcji wynika więc, że podstawowym kryterium przy skracaniu czasu pracy była możliwość zachowania ciągłości funkcjonowania poszczególnych komórek szpitala. Pracownicy zmianowi zwracają natomiast uwagę, że to właśnie oni przez wiele godzin pozostają bezpośrednio przy pacjentach, również w pomieszczeniach, które nie są wyposażone w klimatyzację. (z)

– To niesprawiedliwe i demotywujące. My się pocimy przy pacjencie 12 godzin, a biuro w klimatyzacji wychodzi o 12. Gdzie tu równe traktowanie? – mówi jedna z pracownic.



EKSPERCI

branży budowlanej i grzewczej

26 sierpnia 2026 roku

nowiny
RACIBORSKIEnowiny
WIDZISZAWSKIEnowiny
POKOSKIEnowiny
JASTRZEBSKIEnowiny
KRAKOWIE

nowiny.pl

JastrzebieOnline.pl

eZORY

Jak prawidłowo wykonać podjazd?

Dobrze wyglądająca nawierzchnia dokoła domu to nie tylko piękny kształt kostki czy jej oryginalny kolor. Koniecznym warunkiem podczas wyboru rodzaju nawierzchni jest także zapewnienie o jej trwałości na długie lata. Jaki materiał lepiej się sprawdzi: bruk czy może kostka? Poniżej znajdziemy krótki poradnik.

Wariant pierwszy – stara nawierzchnia w złym stanie

Najpierw sprawdzamy, w jakim jest stanie i czy nadaje się do dalszego użytkowania. Jeśli posiada nierówności a dodatkowo jest popękana, to konieczne trzeba ją wymienić na nową. Co robimy? Zdejmujemy

starym nawierzchnię i usuwamy warstwę utwardzającą wraz z wszelkimi znajdującymi się pod nią roślinami. Warto usunąć także ziemię, która zawiera próchnicę, jeśli tego nie zrobimy, nowa nawierzchnia miejscami będzie się zapadać.

Wariant drugi – stara nawierzchnia w dobrym stanie

Jeśli stara nawierzchnia jest w miarę dobrym stanie, możemy bez obaw ułożyć na niej nowe elementy. Zaczynamy od 3 – 5 centymetrowej warstwy cementu. Następnie wszystkie szczeliny wypełniamy piaskiem. Pamiętajmy, że najprawdopodobniej podniesie się wówczas poziom płaszczyzny o około 10 cm w stosunku do poprzedniej wysokości.

Mocna podbudowa – czyli jakie planujemy obciążenie nawierzchni



Jeśli chcemy, by nasza nawierzchnia była mocna, musimy dużą uwagę poświęcić podbudowie. Dobra konstrukcja powinna być tożsama z rodzajem przewidywanego obciążenia, który w przyszłości będzie wynikał ze sposobu użytkowania tej powierzchni.

Np. jeśli po naszym podjeździe będą się poruszały nieliczne samochody osobowe, wystarczy elementy bruku ułożyć ubitym piasku, którego warstwa powinna mieć grubość od 5 do 10 cm. Przy planowanym większym obciążeniu, gdy konieczne jest zwiększenie odporności nawierzchni,

piasek można zastąpić podsypką cementowo-piaskową w proporcjach 1:12.

Jeśli grunt jest nieprzepuszczalny, a po nawierzchni będzie się poruszało znacznie więcej pojazdów, w tym także samochody dostawcze, należy położyć grubszą warstwę podbudowy – najniższej powinien znaleźć się tłuczeń kamienny, na nim 5 cm żwiru (razem około 20 cm). Dopiero na nich rozkładamy 3 – 5 cm podsypki piaskowej lub cementowo-piaskowej.

Jaki materiał?

Solidna nawierzchnia może być wykonana z ma-

teriałów typu kostka brukowa, kostka betonowa czy klinkier.

Kostka kamienna zawiera w sobie elementy skał magmowych lub kwarcytu. Jest odporna na ścieranie oraz działanie czynników atmosferycznych. Kostki kamienne prezentują się bardzo ładnie i tworzą niepowtarzalny wygląd naszej nawierzchni.

Kostka betonowa jest mniej odporna, ale za to znacznie tańsza. Kostki mogą mieć bardzo oryginalne kształty, dzięki czemu możemy z ich pomocą

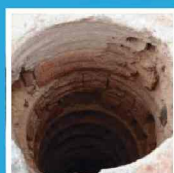
tworzyć ciekawe wzory. Warstwa licowa kostki może być gładka, jednak coraz częściej nadaje się jej fakturę imitującą naturalny kamień.

Bruk klinkierowy to materiał, który jest nie tylko wytrzymały na nacisk, ale również odporny na uszkodzenia mechaniczne. Materiał ten może mieć odcienie brązu, czerwieni, grafitu i wiele innych.

Źródło: www.castorama.pl
castorama


KOMIN-FREZ
GRZEGORZ WICHA
WWW.KOMIN-FREZ.PL
TEL. 697 738 482

- ROZWIERCANIE KOMINÓW
- USZCZELNIANIE
- USŁUGI KOMINIARSKIE
- CZYSZCZENIE MECHANICZNE KOMINA (USUWANIE SĄDZY SMOŁISTEJ)
- PRZEŚWIETLANIE KOMINÓW KAMERA
- MONTAŻ NASAD I WKŁADÓW KOMINOWYCH
- PRZEWIERTY KORONĄ DIAMENTOWĄ
- MONTAŻ WKŁADÓW CERAMICZNYCH



Piotr Jureczka



Ul. Morawska 18
47-470 Krzanowice



+48 692 457 622



biuro.jureczka@gmail.com

Wentylacja

Klimatyzacja

Ogrzewanie

Kiedy naprawa, a kiedy wymiana dachu?

Całkowita wymiana pokrycia dachowego kojarzy się najczęściej z dużymi kosztami i długotrwałą renowacją. Jak się jednak okazuje, niekiedy sama wymiana jest dużo lepszym wyjściem niż naprawa materiału, które obecnie znajduje się na dachu. W jakich sytuacjach lepiej zdecydować się na całkowitą zmianę pokrycia?

Dlaczego prowizoryczne naprawy kuszą nas bardziej niż nowy, profesjonalnie wykonany dach?

Przede wszystkim ma to związek z kosztami. Każdego większego remontu dachu to konieczność zabezpieczenia całej konstrukcji na wypadek opadów, zapewnienia wywozu zdemontowanych materiałów i zakupu nowego pokrycia. Ten, w zależności od wybrane-

go przez nas materiału, to koszt rzędu 100 – 200 zł/m². Niemalże! Biorąc jednak pod uwagę dodatkowe koszty, jakie mogą generować prowizoryczne naprawy, które tylko na chwilę ratują nas przed remontem, to skala powyższego przedsięwzięcia nie wydaje się już być tak wielka.

Zacznijmy od przeglądu

Źle przeprowadzony, pobieżny i wykonany przez osobę bez fachowej wiedzy przegląd nie nakreśli nam skali napraw, jakie rzeczywiście trzeba przeprowadzić. Dlatego każdorazowo powinniśmy przeprowadzić go w obecności osoby, która potrafi ocenić właściwie jego stan. Bez względu na to, jaki remont planujemy, zawsze skupmy się na następujących elementach: – miejsca, w których dach przecieka – oznaką tego są zacieki, które pojawiają się

zarówno na ścianach, jak i na suficie, uszkodzone w ten sposób miejsce to zwykle skutek połamanej dachówki lub nagiętej blachy, rynny – kolejny element dachu, który może ulec zniszczeniu szczególnie po zimie. Rynny mogą być np. naderwane przez osuwający się śnieg lub niedrożne – wypełnione liśćmi, śniegiem, błotem. W drugim przypadku do przywrócenia ich sprawności wystarczy szczotka, w pierwszym nieodzowna okaże się pomoc fachowca – więźba dachowa – najczęściej niekorzystne zmiany dotyczące tego elementu widać po zapadającym się dachu. Więźbie dachowej możemy się także przyjrzeć podczas wizyty na strychu – wówczas wszystkie uszkodzenia typu pęknięcie czy zgięcie szybko dostrzeżemy gołym okiem.

Stan naszego dachu najlepiej oceni specjalista. Za-

uważy problemy dotyczące przestrzeni wentylacyjnej, zlokalizuje miejsce przecieku, oceni solidność więźby dachowej, np. czy zdoła ona udźwignąć ciężar nowego pokrycia.

Jak naprawiać?

Oczywiście zdarza się i tak, że naprawa dachu w zupełności wystarczy. Dekarz z łatwością dostanie się do obróbek blacharskich i wymieni je i prawdopodobnie wyeliminuje tym samym poprzednie problemy z przeciekaniem. Podobnie będzie z dachówką. Jeśli zniszczone mamy tylko pojedyncze egzemplarze, ich wymiana będzie niewielkim problemem. Niestety, musimy liczyć się z tym, że nowy produkt może różnić się od tego, który obecnie znajduje się na dachu.

Możemy też poprawiać naszą więźbę. Tutaj jednak warunkiem do przeprowadzenia jakichkolwiek

napraw będzie możliwość dostępu do poddasza, które nie jest użytkowe.

Raczej nie powinniśmy wiązać zbyt dużych nadziei z naprawą mocno uszkodzonego dachu, przeciekającego od kilku lat. Na większych powierzchniach uszkodzeniach nie warto stosować preparatów uszczelniających. To bowiem tylko prowizoryczne rozwiązanie, wydłużające w czasie decyzję o przeprowadzeniu remontu na czas kilku miesięcy.

Zwykle dach możemy naprawiać dowolną ilość razy. Warunek jest jeden: musi on unieść dodatkową warstwę materiału. Ponadto raczej zrezygnujmy z naprawy dachu wykonanego z blachodachówki, gontu bitumicznego oraz azbestu. Demontaż czeka nas również przy naprawie większości obróbek blacharskich oraz przed naprawą izolacji i sztywnego poszycia.

Kiedy wymieniać?

Na pewno wtedy, kiedy oprócz wizualnej zmiany pokrycia dachu, chcemy również popracować nad jego większą funkcjonalnością. Podczas wymiany usuniemy zniszczone elementy dachu, skontrolujemy też materiał termoizolacyjny. Możemy także dołożyć dodatkową warstwę ocieplenia, a zużytą zastąpić nową o dużo lepszych parametrach. Podczas wymiany pokrycia dachowego będziemy mogli także przenieść okna połaciowe w inne miejsce. Jest to szczególnie ważne wówczas, gdy obecne usytuowanie okien nas nie zadowala.

Większy remont jest także najlepszym sposobem na pozbycie się grzybów oraz zmianę wysokości poddasza lub całej geometrii dachu. Źródło: www.castorama.pl

castorama

STALMARK
PRODUCENT KOTŁÓW C.O.

PROSAT
LOKALNY DYSTRYBUTOR

Trzy rozwiązania. Jeden cel: **pewne ciepło w Twoim domu.**

KOTŁY Centralnego ogrzewania

Kotły 5 klasy z certyfikatem Ecodesign.

14kW
18kW
22kW
28kW



BACA NOWOŚĆ
Kocioł zasypowy na węgiel

11kW
14kW
18kW
22kW
26kW
30kW
45kW
70kW



EKO VEGAS
Kocioł na węgiel groszek

10kW
15kW
20kW
25kW
30kW
40kW



PELLET TEXAS
Kocioł na pellet

Zły ciąg w kominie – czym jest spowodowany i jak mu zapobiec?

Nieprawidłowy ciąg w kominie to zмога wielu właścicieli domów jednorodzinnych. Niezależnie od tego czy jest on za mały, czy za duży, przyczynia się do problemów z paleniem i ogrzewaniem domu. Co odpowiada za wadliwy ciąg i co można z tym zrobić? Dobrze działający ciąg uzależniony jest od wielu parametrów. Na zaburzenie pracy wentylacji najczęściej wpływają kilak czynników.

Nieodpowiednie wymiary komina

Zbyt mały przekrój poprzeczny powoduje niedo-

stateczny ciąg, a zbyt duży nadmierny. Warto wiedzieć, że kominy murowane mają standardowe wymiary: 14×14 cm przy palenisku poniżej 25 cm, zaś powyżej tej wartości – 14×27 cm. Natomiast przy szerszych trzeba zaplanować wymiary tak, żeby został zachowany stosunek boków 3:2.

Problemem może być też za niski komin, zasłaniany przez np. wysokie drzewa, górzyste ukształtowanie terenu, a nawet inne budynki. Prawidłowe działanie wentylacji zapewnia komin o minimalnej wysokości 5 m, inaczej narazimy się na działanie ciągu wstecznego.

Zaniedbanie okresowego czyszczenia

Jeśli zaniedbaliśmy systematyczne czyszczenie komina, to niewykluczone, że osadziła się w nim w nadmiernej ilości sadza. Nie równomierne jej rozłożenie mogło spowodować miejscowe zwężenia, które utrudniają swobodny wypływ spalin.

Niefachowo wykonany komin

Murowany przewód kominowy powinien być bezwzględnie wykonany przez doświadczonego murarza. Inaczej między cegłami mogą powstać nierówności i niewielkie szczeliny, którymi będzie zasysane powietrze z zewnątrz, co wpłynie na zaburzenie wentylacji.

Opadający wiatr

Powoduje on nietypowe fluktuacje powietrza w okolicy komina i powstawanie obszarów nadciśnienia. W ten sposób powstaje ciąg wsteczny – wciąga on z po-

wrotem spaliny do mieszkania.

Brak izolacji cieplnej komina

Nie wszyscy murarze uznają za zasadne zastosowanie izolacji w czasie budowy komina, jednak jest to niezbędne w przypadku kominów wolno stojących. Na brak niezbędnego ocieplenia (za niska temperatura komina) naprowadzi nas zły ciąg w pierwszej fazie palenia, który później (po kilkunastu minutach) wyraźnie się poprawia.

Za mały ciąg i nasady kominowe

Zanim zainwestujemy pieniądze w bardziej zaawansowane środki zaradcze, warto zacząć od skorzystania z usługi kominarza – sprawdzi on stan techniczny komina i w razie potrzeby go przeczyści.

Jeśli w miejscu naszego zamieszkania często wieją niekorzystne wiatry, zaradzimy temu przez montaż nasady

kominowej wykonanej z kwasoodpornej stali – nie dopuszcza ona wiatru do komina i wytwarza podciśnienie, które usprawnia ciąg. Do kominów, które odprowadzają dym z kominków, najlepsze będą nasady samonastawne (ustawiają się zgodnie z kierunkiem wiejącego wiatru), z kolei w kominach wentylacyjnych dobrze sprawdzają się nasady obrotowe.

Mechaniczne wyciągi kominowe – gdy nie wieje

Ze słabym ciągiem mamy również do czynienia, gdy wiatr nie wieje w ogóle. Rozwiązaniem w takiej sytuacji jest założenie mechanicznego wyciągu kominowego – zasysa on spaliny bez udziału ruchów powietrza. W sprzedaży dostępne są modele, którymi steruje się ręcznie, elektronicznie lub bezprzewodowo. Nawiewniki mogą pracować na kominach o różnych wymiarach (i wysokościach), a także przy piecach i komin-

kach zasilanych wszystkimi rodzajami paliwa.

Za duży ciąg – co można zrobić

Najbardziej prozaiczną przyczyną są nieszczelności w konstrukcji kominka – sprawdzamy uszczelki wkładu i kasety kominowej, w razie potrzeby wymieniamy je na nowe. Ponadto warto zamontować szyber – za jego pomocą będziemy mogli regulować przepływ powietrza. Jeśli mimo wprowadzonych zmian ciąg jest nadal zbyt silny, to pozostaje nam montaż na kominie spalinowym regulatora ciągu – zmniejsza on przepływ powietrza. Alternatywą jest wentylator kominowy (w skład zestawu wchodzi: wentylator kominowy, regulator ciągu i czujnik podciśnienia), który charakteryzuje się największą skutecznością.

Źródło: www.castorama.pl

castorama



REKLAMA

Garaze blaszane CGT Burnus – trwałość, funkcjonalność i atrakcyjna cena

Garaze blaszane od lat cieszą się dużą popularnością wśród właścicieli domów, działek oraz firm. To praktyczne, ekonomiczne i szybkie w realizacji rozwiązanie, które sprawdza się zarówno jako miejsce do przechowywania samochodu, jak i funkcjonalna przestrzeń gospodarcza.

Wśród producentów wyróżnia się firma CGT Burnus. Oferuje nowoczesne, solidne konstrukcje dopasowane do indywidualnych potrzeb klientów.

Jednym z największych atutów garaży CGT Burnus jest ich trwałość. Wykonywane są z wysokiej jakości



stali ocynkowanej, odpornej na działanie warunków atmosferycznych. Dzięki temu garaż służy przez długie lata bez konieczności częstych napraw.

Oferta obejmuje garaże jedno- i dwustanowiskowe już od 2100 zł brutto z VAT, transportem i montażem, a także większe konstrukcje na dwa samochody od 4860 zł brut-

to. Dostępne są również garaże na budowę, narzędzia oraz sprzęt ogrodowy.

Klienci mogą wybierać różne warianty kolorystyczne, typy dachów (jednostopowe i dwustopowe) oraz dodatki, takie jak okna, drzwi boczne, filc antykondensacyjny czy automatyka do bram. Firma oferuje także wersje PREMIUM z blachy drewnopodobnej w 5 wariantach kolorystycznych.

Dużą zaletą jest szybki czas realizacji. Garaż można zamontować nawet w ciągu jednego dnia, a w wielu przypadkach w kilka godzin. To wygodne rozwiązanie bez długotrwałej

budowy i formalności.

Garaze blaszane są również znacznie tańsze niż

murowane, przy zachowaniu bardzo dobrego stosunku jakości do ceny.

Podsumowując, garaże CGT Burnus to inwestycja w wygodę, bezpieczeństwo i trwałość. To rozwiązanie łączące estetykę z funkcjonalnością, spełniające oczekiwania nawet wymagających klientów.



CGT

PRODUCENT KONSTRUKCJI STALOWYCH

www.cgt.com.pl

Bezpłatna wycena tel. 500-031-557



Piec na węgiel i drewno – który kocioł stałopalny wybrać? Podpowiadamy

Piec na węgiel i drewno jest coraz częstszym wyborem osób, które budują własny dom jednorodzinny. Jest tańszy w eksploatacji i emituje mniej szkodliwych substancji. Czy jednak kocioł stałopalny zawsze się opłaca? Na co zwrócić uwagę przy jego wyborze? Sprawdź!

Piec na węgiel i drewno – charakterystyka

Piec stałopalny to nic innego jak kocioł służący do ogrzewania budynku i element instalacji grzewczej. Jego nazwa pochodzi od tego, że użytkuje się go z paliwem stałym. Oznacza to, że kocioł na paliwo stałe emituje ciepło przy spalaniu takich materiałów, jak węgiel kamienny, brykiet z węgla, pellet, drewno czy węgiel groszek.

Od 2020 roku, z uwagi na dyrektywę unijną, niemożliwy jest zakup nowego kotła w klasie niższej niż 5. Wobec tego możesz zdecydować się wyłącznie na piec 5 klasy na drewno i węgiel lub urządzenie o jeszcze wyższych parametrach, co przekłada się na cenę sprzętu. Skąd ta decyzja? Z troski o środowisko – piec na węgiel i drewno bez tego certyfikatu cechuje się dużą emisją spalin do atmosfery.

Kocioł stałopalny

– rodzaje

Istnieje kilka wskaźników, według których dzielimy tego rodzaju urządzenia. Przede wszystkim kocioł stałopalny ma różną budowę. Wyróżniamy:

- kocioł na paliwo stałe z górnym spalaniem – nazywany również komorowym. W jego przypadku komora zasypowa łączy się z komorą spalania;
- piec na węgiel i drewno z dolnym spalaniem – tak zwany zasypowy. Jest to kocioł stałopalny, w którym komora spalania zazwyczaj jest oddzielona od komory zasypowej, co zwiększa czas spalania.

Każde oferowane obecnie w sklepach urządzenie to przynajmniej piec 5 klasy na drewno i węgiel. Z uwagi na dyrektywę ekologiczną, niższe klasowo kotły na paliwa stałe – piece na węgiel groszek i pozostałe materiały – nie są dostępne w sprzedaży.

Piec z podajnikiem paliwa

Dodatkowo piec stałopalny może być wyposażony w rozmaite udogodnienia, które zwykle podnoszą cenę produktu. Jeśli chcesz częściowo zautomatyzować proces dozowania paliwa, wybierz piec na węgiel i drewno z podajnikiem paliwa. Jest on wygodny w użytkowaniu. Zależnie od rodzaju paliwa, dostępne są różne piece i kotły – na pellet, węgiel groszek.

Podajniki w kotłach stałopalnych dzielą się na:

- ślimakowe – najlepiej, gdy zostały wykonane z żeliwa albo stali nierdzewnej; wymagają stosowania paliwa o określonej granulacji;
- tłokowe – pracują z każdym rodzajem paliwa i umożliwiają czyszczenie wnętrza pieca bez całkowitego wygaszania paleniska; ich wa-

dami są krótka gwarancja i mała precyzja działania;

- pneumatyczne – najdroższe z opisywanych rozwiązań; jednocześnie, są najwygodniejsze w działaniu, bo umożliwiają przechowywanie paliwa stałego w dużej odległości od kotła.

Rodzaj kotła a paliwo

Istotną rolę grają również paliwa do kotłów. Według ekspertów, najniższy koszt ogrzewania, i przy okazji również najmniej strat, zapewnia zazwyczaj tak zwany piec stałopalny wyspecjalizowany. Jest to nie tyle piec CO na drewno i węgiel, a sprzęt przeznaczony do konkretnego rodzaju paliwa. W ten sposób zapewnia on najlepsze efekty ogrzewania.

Pamiętaj przy tym, że nie każdy kocioł stałopalny nadaje się do każdego rodzaju paliwa. Przykładowo, do drewna zazwyczaj wybierane są kotły zasypowe. O tym, jakie piece i kotły opalane drewnem wybrać, przeczytasz w poradniku.

Piec stałopalny – zalety i wady

Jak wszystkie rozwiązania,

również piec na węgiel i drewno ma swoje zalety i wady. Poznaj je przed dokonaniem wyboru.

Piec CO na drewno i węgiel ma takie atuty jak:

- tańsza eksploatacja związana z dostępnością paliwa,
- coraz mniejsza emisja szkodliwych substancji do atmosfery, co wynika z faktu, że nie możesz kupić urządzenia w gorszej klasie niż piec 5 klasy na drewno i węgiel,
- duża sprawność urządzeń, sięgająca nawet 92% i przekładająca się na efektywność ogrzewania i małe straty, o ile piec na węgiel i drewno będzie odpowiednio dobrany pod kątem paliwa.

Z drugiej strony, piec na węgiel i drewno ma również swoje słabe strony. Zaliczamy do nich:

- spadek wydajności, gdy piec CO na drewno i węgiel jest nieprawidłowo użytkowany (możesz temu zapobiec, dowiadując się, jak bezpiecznie

nie użytkować kotła),

- straty energetyczne, jeśli piec na węgiel i drewno nie jest właściwie dobrany do kubatury pomieszczeń i instalacji grzewczej,
- konieczność prowadzenia stałej obsługi kotła, co może być uciążliwe.

Fakt, że w ofercie producentów nie znajdziesz obecnie sprzętu z realizacją niższych norm niż piec 5 klasy na drewno i węgiel, przekłada się na wyższą cenę samego urządzenia. Jednocześnie, cena kotła nie jest podstawowym kryterium, którym powinieneś się kierować, zwłaszcza że w parze z nią idzie dbałość o środowisko.

Zwróć uwagę na typ kotła i udogodnienia, które oferuje. Nie bez znaczenia jest też komfort użytkowania urządzenia – w końcu będziesz z niego korzystać przez wiele lat. Sprawdź również, jakie są ceny hurtowych ilości paliwa stałego, dopasowanych do danego rodzaju pieca na węgiel i drewno. To pozwoli Ci zaoszczędzić i zrobić zapasy niskim kosztem.

castorama

KOMPLEX DACH



- Docieplanie dachów płaskich
- Papy termozgrzewalne
- Obróbki blacharskie
- **SOLIDNIE, SZYBKO**

**W PRZYSTĘPNEJ
CENIE**

**22 LATA
na rynku**



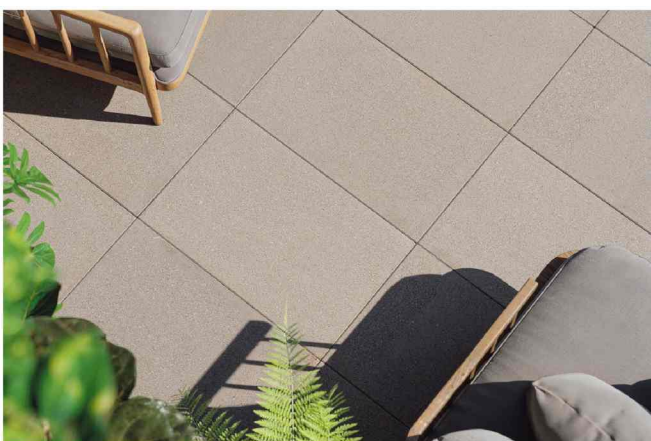
606 118 496

Nowości BRUK – więcej możliwości wokół domu

Firma BRUK z Czyżowic dynamicznie rozwija swoje portfolio, konsekwentnie wprowadzając do oferty produkty odpowiadające na zmieniające się potrzeby użytkowników i kierunki w projektowaniu przestrzeni wokół domu. Tegoroczne nowości producenta obejmują m.in. funkcjonalne i ekologiczne rozwiązania, które łączą estetykę z praktycznym zastosowaniem. Najnowsze propozycje odpowiadają na trzy różne potrzeby: aranżację nowoczesnego tarasu, wygodniejszą pielęgnację trawnika oraz tworzenie utwardzonych nawierzchni łączących trwałość z podejściem EKO.

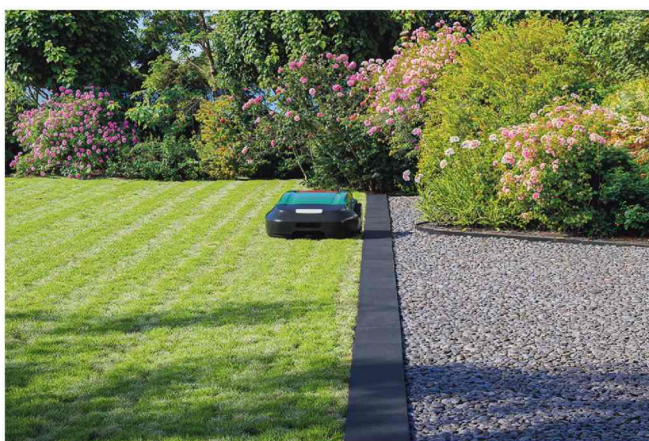
PŁYTA SLIM SMUKŁA FORMA. WIELKI EFEKT

To propozycja dla miłośników prostych i efektownych form. Trzy formaty – 60×40 , 40×40 i 60×60 cm – oraz zaledwie 4 cm grubości dają swobodę projektowania nawierzchni. Gładka powierzchnia i subtelna mikrofaza podkreślają lekki, nowoczesny charakter płyty. Świetnie sprawdzi się na tarasach, ścieżkach i chodnikach.



OBRZEŻE POD ROBOTA KOSZĄCEGO RÓWNA KRAWĘDŹ. WYGODA KOSZENIA

Prosty detal, który ułatwia pielęgnację trawnika. Betonowe obrzeże o szerokości 20 cm pozwala robotowi koszącemu dojechać bliżej krawędzi murawy, pomagając ograniczyć miejsca wymagające ręcznego dokaszania. Obrzeże estetycznie wyznacza granicę pomiędzy trawnikiem a rabatą, nasadzeniami czy kruszywem.



KOSTKA ECOSTONE SOLIDNE ROZWIĄZANIE. LEPSZA RETENCJA

Łączy solidność kostki brukowej z funkcją nawierzchni przepuszczającej wodę do gruntu. Powiększone odstępy pomiędzy elementami zapewniają 27% powierzchni biologicznie czynnej, którą można wypełnić kruszywem lub roślinnością. To praktyczne rozwiązanie na podjazdy, parkingi i chodniki – także tam, gdzie nawierzchnia musi sprostać większym obciążeniom.



z nami
dobrze
się układa

bruk.info.pl



kompan

**Sprzedaż i montaż kotłów
peletowych i pomp ciepła**



Racibórz, ul. Rybnicka 47
tel. 32 415 98 31, kom. 660 512 658
email: sklep@kompan-raciborz.pl

Skład Kruszyw i Opału

DOMIN

zaprasza po



OFERUJEMY
USŁUGI HDS

węgiel | pellet

drewno rozpałkowe

LUZEM | WORKOWANY



MOŻLIWOŚĆ
TRANSPORTU



LUB ODBIÓR
WŁASNY

ul. Rydułtowska 14a, 44-293 Gaszowice

537 888 106

Zmiany w ogrodzie?

**Nie kiedyś
Teraz**



**Kredyt
gotówkowy,
który pomaga
działać**

RRSO 8,30%¹

Żory, ul. Rynek 21

czynne: pon. – pt. 9.00 – 16.00

tel. 693 920 950 (koszt zgodny z taryfą operatora)



Zapytaj **doradcę**
w oddziale



Zadzwoń do **oddziału:**
(+48) 32 240 73 73

Koszt zgodny z taryfą operatora

Racibórz, ul. Długa 8

czynne: pon. – wt. 8.30 – 16.30, środa 9.00 – 17.00, czw. – pt. 8.30 – 16.30

tel. 609 069 639 (koszt zgodny z taryfą operatora)

20 lat w Polsce

**Santander
Consumer Bank**

¹ Dla kredytu gotówkowego oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A. z siedzibą we Wrocławiu, wyliczenia na podstawie przykładowego reprezentatywnego na dzień 25.05.2026 r. ustalonego zgodnie z ustawą o kredycie konsumenckim są następujące: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 15 000 zł; stała stopa oprocentowania kredytu: 8,00%; całkowity koszt kredytu 3 248,69 zł obejmuje: prowizję: 0 zł, odsetki: 3 248,69 zł, opłatę za przekazanie środków: 0 zł. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) 8,30%; czas obowiązywania umowy: 60 miesięcy; całkowita kwota do zapłaty: 18 248,69 zł; wysokość 59 miesięcznych równych rat 304,15 zł ostatnie rata w wysokości 303,84 zł. Skorzystanie z dotychczasowej usługi PUE powoduje doliczenie do miesięcznej raty kredytu opłaty 8,99 zł. Proponujemy również Mikrowzrostowy Kredyt Gotówkowy z wielokrotną kwotą od 10 000 zł do 50 000 zł, z okresem kredytowania od 3 do 60 miesięcy i kosztowną jest dla przedsiębiorców, które posiadają pełną zdolność do czynności prawnych oraz przynajmniej 12 miesięcy pozytywną historię kredytową w BIK i dla których bieżący to pierwszy kredyt w naszym banku. Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o warunkach i przyznaniu kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta, zostanie podjęta przez Santander Consumer Bank S.A.



DANE KONTAKTOWE:

+48 600 745 734

www

<https://sklepikweglowy.pl>

SklepikWeglowyIMEX

sklepikweglowy

Opole ul. Portowa 7

Zapraszamy!



**Certyfikowany pellet:
EN plus A1**



**SKLEPIK
WEGLOWY.PL**



**Szybka i terminowa dostawa
na terenie całego kraju**

„W koszykówce cały czas coś się zmienia”

– Znam twojego kuzyna, ty też całkiem nieźle grasz. Przyjdź na trening, zobaczymy, co z tego będzie – tak brzmiała właściwie cała rekrutacja Miłosa Majewskiego do koszykówki. Kilka lat później 19-letni rybniczanie gra w ekstraklasie, ma za sobą występy w reprezentacji Polski U20, a właśnie dostał powołanie do seniorskiej kadry. Wtedy jednak nikt nie wiedział, co z tego będzie – zanim Miłosz wybrał koszykówkę, próbował niemal wszystkiego: pływał, biegał, skakał w dal, grał w siatkówkę, a nawet przez chwilę w piłkę nożną.

„Weź piłkę, możesz z nimi pograć”

Sport pojawił się w jego życiu bardzo wcześnie, ale przez długi czas nie miał jednej twarzy. Miłosz był po prostu bardzo aktywnym dzieckiem. Pływanie i lekkoatletyka szły mu na tyle dobrze, że z zawodów często wracał z medalami dla szkoły. Biegał na 400 i 800 metrów, startował w biegach przez płotki, skakał w dal. Pływał stylem grzbietowym i występował w sztafetach. Był też moment, w którym interesowano się nim w kontekście sekcji lekkoatletycznej RMKS.

Do sportu wciągała go także mama, nauczycielka wychowania fizycznego i była zawodniczką siatkówki. Prowadziła szkolne SKS-y i kiedy Miłosz był mały, zabierała ze sobą do dodatkowe zajęć.

– Mama mówiła po prostu: „Weź piłkę, możesz z nimi pograć” – wspomina.

Grał więc ze starszymi uczniami, jeszcze zanim koszykówka na dobre pojawiła się w jego życiu. Nie było wtedy planu kariery, rozpisanego celu ani myślenia o reprezentacji Polski. Była przede wszystkim potrzeba ruchu i ciekawość kolejnych sportów. Koszykówka przyszła przypadkiem.

Podczas szkolnych zawodów w rybnickim Ekonomiku Miłosa zauważył trener Jakub Krakowczyk.

Znał jego kuzyna, który również grał w koszykówkę. Spojrzał na młodego zawodnika i zaproponował mu trening.

– Znam twojego kuzyna, ty też całkiem nieźle grasz. Przyjdź na trening, zobaczymy, co z tego będzie – usłyszał. Jedno zdanie, bez deklaracji, bez przekonania, że właśnie zaczyna się kariera przyszłego reprezentanta Polski.

Na pierwszym treningu wcale nie był najlepszy

Dziś łatwo spojrzeć na jego historię od końca. Ekstraklasa, reprezentacja młodzieżowa, powołanie do seniorskiej kadry, marzenie o Eurolidze. Można wtedy założyć, że talent musiał być widoczny od pierwszego dnia. Sam Miłosz ten obraz koryguje.

– Byłem wtedy zdecydowanie słabszy od rówieśników – przyznaje.

Wcześniej nie miał doświadczenia z koszykówką. Na pierwszych treningach musiał uczyć się podstaw: kozłowania, rzutów, poruszania się po boisku. Wszystkiego, co koledzy z grupy mieli już opanowane. Trenował z zawodnikami, którzy byli od niego bardziej doświadczeni.

Miłosz nie wszedł do koszykówki jako cudowne dziecko, które od pierwszego treningu wyróżniało się na tle wszystkich.



■ Miłosz Majewski na boisku przy Kampusie w Rybniku. To tu, blisko rodzinnego domu, przychodził najczęściej - tu grał z kolegami, poznawał innych koszykarzy i, jak sam mówi, wspomina to miejsce z dużym sentymentem.

Najpierw musiał nadrobić dystans. Pomogła mu wszechstronność wyniesiona z wcześniejszych sportów. Był przyzwyczajony do treningu i rywalizacji, miał dobrą bazę motoryczną, ale samą koszykówkę musiał dopiero poznać.

Właśnie wtedy zaczęło mu się podobać coś, czego nie dawały mu wcześniejsze dyscypliny – pływanie czy lekkoatletyka rozwijały go indywidualnie. W koszykówce również każdy zawodnik musi pracować nad sobą, ale jednocześnie jego ruch ma znaczenie dla całej drużyny. Nie wystarczy być dobrym samemu. Trzeba jeszcze współpracować z innymi i to połączenie bardzo mu odpowiadało.

Lekkoatletyka czy koszykówka?

Przez pewien czas obie drogi były jeszcze otwarte. W lekkoatletyce Miłosz miał już osiągnięcia

i pojawiło się zainteresowanie ze strony sekcji sportowej. W okolicach piątej klasy musiał jednak zdecydować, której dyscyplinie chce poświęcić się mocniej.

– W koszykówce cały czas coś się zmienia. Tempo, sytuacje na boisku, sposób gry. Bardzo dużo

W młodym wieku najważniejsze jest chyba to, żeby znaleźć swoją pasję i mieć z niej frajdę. Jeśli to jest koszykówka, to grać, trenować i cieszyć się tym, a nie od razu nakładać na siebie presję, że coś musi z tego wyjść

się dzieje – tłumaczy.

Lekkoatletyka zaczęła wydawać mu się bardziej monotonna. Kolejne treningi prowadziły do tego samego celu: pobiec trochę szybciej, skoczyć trochę dalej, poprawić

wynik. W koszykówce nie było dwóch identycznych akcji. Trzeba było reagować na przeciwnika, współpracować z kolegami, podejmować decyzje w ułamkach sekund. To był wybór nie tylko dyscypliny. W pewnym sensie był to także wybór sposobu funkcjonowania. Miłoszowi bardziej odpowiadał sport, w którym ciągle coś się dzieje.

Rybnik dał mu pierwszą szansę

Zanim pojawiły się Gliwice, Zielona Góra, ekstraklasa i reprezentacja, był MKKS Rybnik. To tutaj Miłosz uczył się koszykówki od podstaw, przechodził przez kolejne kategorie wiekowe. Tutaj dostał możliwość trenowania ze starszymi zawodnikami, a później także grania w trzeciej lidze i trenowania z seniorami.

Kiedy pytam go o najważniejsze osoby z po-

czątku kariery, nie wymienia jednego nazwiska. Wskazuje trzech trenerów: Jakuba Krakowczyka, Grzegorza Adamczyka i Łukasza Szymika. To im w dużej mierze zawdzięcza miejsce, w którym jest dzisiaj.

– To oni tak naprawdę zaszczytali we mnie koszykówkę i dawali mi szansę na różnych etapach. Gdyby nie oni, być może w ogóle nie grałbym dziś w koszykówkę – przyznaje chłopak.

Alternatywny scenariusz wcale nie był abstrakcją. Jeszcze w podstawówce Miłosz poważnie rozważał lekkoatletykę. Ostatecznie wybrał koszykówkę i z pozornie przypadkowego zaproszenia na trening zaczęła powstawać konkretna sportowa droga.

Z rybnickiej sali coraz wyżej

W 2023 roku Miłosz przeniósł się do GTK Gli-

Od MKKS Rybnik do reprezentacji Polski

wice, gdzie jego kariera zaczęła nabierać tempa. Łączył występy w rozgrywkach seniorskich z rywalizacją w kategoriach młodzieżowych. Sezon 2023/24 okazał się szczególnie. Miłosz zdobył z GTK mistrzostwo Polski U17 oraz mistrzostwo Polski U19. W finale starszej kategorii rzucił 28 punktów i znalazł się w najlepszej piątce turnieju.

Droga z Rybnika zaczęła nabierać wyraźnego kierunku. Kolejnym krokiem miała być już seniorska koszykówka na najwyższym poziomie. A po drodze pojawiło się jeszcze doświadczenie, które nauczyło go czegoś zupełnie innego niż rzucanie do kosza. Nie każdy wyjazd w karierze okazał się dla niego sukcesem.

Chorwacja dała mu inną lekcję

Kolejny etap kariery prowadził Miłosza poza Polskę. Z perspektywy sportowej wszystko wyglądało obiecująco. Młody zawodnik dostał możliwość gry w Chorwacji, czyli kolejnego kroku w kierunku profesjonalnej koszykówki. Na parkiecie nie było powodów do narzekania. Problem pojawił się gdzie indziej.

– Sportowo nie wyglądało to źle. Natomiast samo życie tam mi nie odpowiadało – mówi Miłosz.

Był jednym z najmłodszych zawodników w grupie. Poza treningami i meczami zostawał sam.

– Byłem właściwie cały czas sam, bez znajomych i bliskich osób wokół siebie. W Polsce zdecydowanie łatwiej mi zbudować takie otoczenie, a tam było to trudniejsze. Poza koszykówką muszę również dobrze czuć się mentalnie i dobrze funkcjonować w środowisku, w którym jestem – przyznaje.

Dlatego zdecydował się na zmianę. To jedna z tych decyzji, których

nie widać w sportowych statystykach. Nie ma jej przy nazwisku zawodnika w tabeli wyników, nie daje medalu ani punktów. Miłosz przekonał się, że kariera to nie tylko kolejne kluby, wyższe ligi i coraz większa liczba minut na parkiecie.

Nowe miasto, nowi ludzie, nowe wyzwania

Zmiana otoczenia nie była już dla niego czymś zupełnie nowym. Najpierw zamienił Rybnik na Gliwice, później wyjechał do Chorwacji, a następnie trafił do Zielonej Góry. Za każdym razem oznaczało to nowe środowisko, nowych ludzi i konieczność odnalezienia się od początku: – Zawsze pojawiają się jakieś wątpliwości, kiedy zmienia się klub czy otoczenie – przyznaje, lecz z czasem nauczył się, że potrzebuje czasu.

– Trzeba po prostu dać sobie trochę czasu na aklimatyzację. Później wszystko zaczyna się układać – mówi z uśmiechem na twarzy.

W Zielonej Górze znalazł się już na kolejnym poziomie swojej sportowej drogi. W sezonie 2025/26 podpisał kontrakt z ORLEN Zastalem Zielona Góra i po raz pierwszy wszedł do seniorskiej koszykówki na najwyższym szczeblu. 19-latek z Rybnika znalazł się wśród zawodników polskiej ekstraklasy. A na tym nie zamierza poprzestać.

Najpierw młodzieżowa reprezentacja, teraz seniorzy

Miłosz ma już doświadczenie z reprezentacyjną koszykówką. Grał w młodzieżowych kadrach Polski, występował na EuroBaskecie U16 w 2023 roku, a później otrzymywał kolejne powołania do starszych reprezentacji młodzieżowych. Nie zawsze jednak

mógł grać. W ostatnich dwóch latach część występów uniemożliwiała mu uporczywa kontuzja kolana. Nie zagrał przez nią we wszystkich spotkaniach reprezentacji. Kiedy jednak pojawiała się możliwość gry w najważniejszych meczach, mobilizował się.

– W tych najważniejszych meczach się zmobilizowałem, zagrałem, pomogłem drużynie i udało nam się utrzymać w dywizji – mówi.

To jednak wciąż była reprezentacja młodzieżowa. Tymczasem kilka dni przed naszą rozmową wydarzyła się kolejna niespodzianka, której sam Miłosz się nie spodziewał. Dostał powołanie do szerokiej kadry seniorskiej reprezentacji Polski. A chwilę później przyszło kolejne – tym razem do węższej kadry.

– Kompletnie się tego nie spodziewałem – przyznaje.

Za chwilę ma jechać do Krakowa, gdzie czeka go trening z zawodnikami, których do tej pory oglądał przede wszystkim z perspektywy młodego koszykarza. Z najlepszymi zawodnikami w Polsce.

„To trochę jak Lewandowski”

– Na pewno jest to ogromne wyróżnienie – mówi.

Jednocześnie podchodzi do powołania spokojnie: – Podchodzę do tego z chłodną głową. Myślę, że będzie to świetne przeżycie i już nie mogę się doczekać, żeby tam pojechać i pokazać, co potrafię – mówi.

Sam Miłosz zdaje sobie sprawę, że nie jest to sytuacja typowa dla każdego zawodnika w jego wieku.

– Na pewno jestem bardzo młody, jeśli chodzi o taki poziom. Ale też właśnie po to cały czas ciężko pracuję, żeby takie szanse się pojawiały – przyznaje

szczerze.

Skalę wydarzenia sam porównuje do sytuacji młodego piłkarza, który nagle trafia na trening z Robertem Lewandowskim i innymi reprezentantami Polski.

„Skoro już coś osiągnę, chcę iść jeszcze dalej”

Powołanie nie jest jednak dla niego końcem drogi – wręcz przeciwnie. Miłosz ma jasno określone ambicje – Skoro już coś osiągnę, to chcę iść jeszcze dalej – mówi. Największe marzenie jest konkretne: Euroliga. Najlepsze kluby Europy, największe nazwiska, mecze na najwyższym poziomie.

– To najlepsza liga w Europie. Tak jak w Stanach jest NBA, tak w Europie mamy Euroligę – mówi.

Nie ogranicza się jednak do ogólnego marzenia o grze za granicą. Ma nawet klub, w którym szczególnie chciałby kiedyś wystąpić: Panathinaikos Ateny. Podoba mu się nie tylko poziom sportowy greckiego zespołu. Mówi też o atmosferze i o tym, że po prostu bardzo dobrze ogląda mu się ich mecze.

Jest również inna droga, którą chciałby kiedyś sprawdzić: Stany Zjednoczone. Wyjazd na uczelnię i możliwość połączenia nauki z profesjonalnym rozwojem sportowym to dla wielu młodych koszykarzy atrakcyjna perspektywa. Majewski także chciałby kiedyś spróbować takiej drogi. Na razie jednak nie chce planować całego życia z wyprzedzeniem.

– Teraz jestem w Zielonej Górze i przede wszystkim chcę cały czas robić postępy, niezależnie od tego, gdzie akurat jestem – mówi. Mimo młodego wieku podchodzi do swojej kariery rozsądnie.

Z Rybnika do reprezentacji

Rybnik pozostaje początkiem całej tej historii. To tutaj Miłosz po raz pierwszy trafił na trening koszykówki, tutaj dostał szansę gry ze starszymi i tutaj zdecydował, że zamiast lekkoatletyki wybierze piłkę do kosza. Dziś, gdy jest już zawodnikiem ekstraklasy i otrzymał powołanie do seniorskiej kadry, tamten przypadkowy trening nabiera zupełnie innego znaczenia.

Rybnik ma zresztą swoją historię koszykarskich reprezentantów. Wśród zawodników związanych z miastem są m.in. Justyn Węglorz, olimpijczyk z Moskwy, oraz reprezentanci Polski Marcin Sroka czy wychowanek MKKS Rybnik Marcin Kosiński. Historia rybnickiej koszykówki nie zaczęła się więc od Miłosza Majewskiego, ale jego droga jest kolejnym rozdziałem tej historii, być może jednym z ciekawszych, bo zaczęła się tak niepozornie.

„Nie tracić radości z gry”

Na koniec pytam Miłosza o radę dla młodszej wersji siebie. Nie tej dzisiejszej, która ma już za sobą ekstraklasę i reprezentacyjne powołania, a tej sprzed kilku lat. Chłopaka, który dopiero zaczynał treningi i nie wiedział jeszcze, dokąd zaprowadzi go koszykówka.

– Przede wszystkim powiedziałbym sobie, żeby czerpać radość z tego, co się robi – mówi po prostu.

Im wyżej zawodnik dochodzi, tym większa pojawia się presja. Wynik, odpowiedzialność, oczekiwania. Z czasem sport może zacząć być czymś więcej niż zabawą, dlatego właśnie, jego zdaniem, warto pamiętać, po co zaczęło się trenować.

– W młodym wieku najważniejsze jest chyba to, żeby znaleźć swoją pasję i mieć z niej frajdę. Jeśli to jest koszykówka, to grać,

trenować i cieszyć się tym, a nie od razu nakładać na siebie presję, że coś musi z tego wyjść – tłumaczy.

Co będzie dalej?

Na odpowiedź na to pytanie Majewski nie będzie musiał długo czekać. Zgrupowanie seniorskiej reprezentacji Polski w Krakowie jest dopiero początkiem. Białoczerwonych czekają jeszcze mecze kontrolne z Bośnią i Hercegowiną oraz Grecją, a następnie najważniejsza część sierpniowego okna kwalifikacji do mistrzostw świata 2027.

27 sierpnia Polska zmierzy się z Izraelem w Rydze. Trzy dni później, 30 sierpnia, reprezentacja wróci do ERGO ARENY, gdzie podejmie Niemców, aktualnych mistrzów świata.

Dla 19-letniego rybniczana będzie to kolejny etap drogi, która zaczęła się od szkolnych zawodów i jednego zdania wypowiedzianego przez Krakowczyka „Przyjdź na trening, zobaczymy, co z tego będzie”.

Wtedy nikt nie znał odpowiedzi. Dziś wiadomo już, że z tego przypadkowego zaproszenia wyrosła kariera, która doprowadziła Miłosza Majewskiego do ekstraklasy i powołania do seniorskiej reprezentacji Polski

A co będzie dalej?

Tego nie wiadomo. Sam Miłosz ma jednak swoje cele. Euroliga, Panathinaikos, być może kiedyś wyjazd do Stanów Zjednoczonych. I jeszcze kilka „ukrytych celów”, o których na razie nie chce mówić.

Na razie wystarczy mu kolejny trening, kolejny mecz i kolejna szansa, żeby pokazać, co potrafi. Choć od tamtego pierwszego treningu minęło już kilka lat, jedno się nie zmieniło: nadal chce zobaczyć, co z tego będzie.

Agnieszka Czerw

Tyłu pasażerów korzysta ze stacji w regionie. Rybnik rośnie, Racibórz traci

Rybnik przekroczył granicę 4 tys. wsiadających i wysiadających na dobę, podczas gdy Racibórz odnotował wyraźny spadek rok do roku. Więcej pasażerów pojawiło się również w Żorach, a wynik głównej stacji w Wodzisławiu Śląskim pozostał na podobnym poziomie. Urząd Transportu Kolejowego opublikował dane o wymianie pasażerskiej na polskich stacjach i przystankach kolejowych w 2025 roku.

Rybnik przekroczył cztery tysiące

Najwyższy wynik spośród czterech analizowanych miast osiągnęła główna stacja w Rybniku. W 2025 roku średnia dobową wymiana pasażerska wyniosła tam 4020 osób. Rok wcześniej było to 3600. Oznacza to wzrost o 420 wsiadających i wysiadających na dobę, czyli o prawie 12 proc.

Wzrosty pojawiły się również na kilku mniejszych rybnickich stacjach i przystankach. Na Rybniku Parusowcu wynik zwiększył się z przedziału 200–299 do 300–499 osób na dobę. Rybnik Piaski przeszedł z przedziału 0–9 do 20–49 osób, a Rybnik Rymer z 50–99 do 100–149.

Na stacji Rybnik Towarowy średnia dobową wymiana pasażerska wzrosła z przedziału 150–199 do 200–299 osób. Bez zmiany pozostały Rybnik Niedobczyce, gdzie wynik wynosił 100–149 osób, oraz Rybnik Niewiadom z wynikiem 50–99 osób.

Racibórz stracił 400 pasażerów na dobę

Odwrotną tendencję zanotowano na głównej stacji w Raciborzu. W 2024 roku średnia dobową wymiana pasażerska wyniosła tam 2200 osób. W 2025 roku spadła do 1800.

To o 400 wsiadających i wysiadających mniej każdego dnia. Spadek wyniósł ponad 18 proc.

Gorszy wynik odnotował również przystanek Racibórz Markowice. W 2024 roku jego dobową wymia-

na pasażerską mieściła się w przedziale 100–149 osób, natomiast w 2025 roku wyniosła 50–99.

Stabilnie w Wodzisławiu Śląskim

Na głównej stacji Wodzisław Śląski nie doszło do zmiany przedziału. Zarówno w 2024, jak i w 2025 roku średnia dobową wymiana pasażerska wynosiła tam od 700 do 999 osób. Bez zmiany pozostał również wynik przystanku Wodzisław Śląski Centrum. W obu analizowanych latach mieścił się w przedziale 100–149 osób na dobę.

Wzrost zanotował natomiast przystanek Wodzisław Śląski Radlin. W 2024 roku wsiadało tam i wysiadało średnio od 50 do 99 osób na dobę. Rok później było to już od 100 do 149 osób.

Żory przeszły do wyższego przedziału

Poprawę odnotowała także główna stacja w Żorach. W 2024 roku średnia dobową wymiana pasażerska wynosiła tam od 200 do 299 osób. W 2025 roku wzrosła do przedziału 300–499.

Nie można jednak wskazać dokładnej liczby dodatkowych pasażerów, ponieważ w przypadku mniejszych stacji UTK publikuje dane w przedziałach.

Nędza, Rydułtowy, Chałupki i Czerwionka-Leszczyny

Na stacjach Nędza oraz Nędza Wieś nie odnotowano zmiany. Zarówno w 2024, jak i w 2025 roku średnia dobową wymiana pasażerska wynosiła na każdej z nich od 150 do 199 osób.

Stabilny wynik miały również Rydułtowy. W obu latach ze stacji korzystało od 200 do 299 wsiadających i wysiadających na dobę.

W Chałupkach wynik utrzymał się w przedziale 300–499 osób.

Bez większych zmian było także na terenie gminy Czerwionka-Leszczyny. Stacja Czerwionka osiągnęła w obu latach

wynik 300–499 osób, a stacja Leszczyny 500–699. W przypadku stacji Czerwionka Dębieńsko było to 300–499 osób.

Niewielki wzrost zanotowały Szczekowice. W 2024 roku średnia dobową wymiana pasażerską mieściła się tam w przedziale 0–9 osób. W 2025 roku wyniosła od 10 do 19 osób.

Dla porównania: Gliwice, Katowice, Kędzierzyn-Koźle

Warto również spojrzeć na dane dotyczące Gliwic, do których codziennie dojeżdża do pracy wielu mieszkańców Rybnika,

Raciborza, Wodzisławia Śląskiego i innych miejscowości naszego regionu. Na głównej gliwickiej stacji średnia dobową wymiana pasażerską wyniosła 9800 osób. Wynik ten był taki sam w 2024 i 2025 roku.

Znacznie większy ruch odnotowano w Katowicach, będących największym węzłem kolejowym w województwie śląskim. W 2024 roku na głównej stacji wsiadało i wysiadało średnio 44 600 osób na dobę. W 2025 roku wynik spadł do 40 600 osób.

Oznacza to spadek o 4 tys. wsiadających i wysiadających dziennie, czyli o blisko 9 proc. Mimo

tego Katowice pozostawały stacją o zdecydowanie największym ruchu pasażerskim spośród omawianych miejscowości.

Spadek widoczny był także na stacji Gliwice Łabędy. Jej wynik zmniejszył się z przedziału 50–99 do 20–49 osób na dobę. Bez zmiany pozostał natomiast przystanek Gliwice Kuźnica, gdzie wymiana pasażerska wynosiła od 10 do 19 osób.

Wzrost odnotowała główna stacja Kędzierzyn-Koźle. W 2024 roku dobową wymiana pasażerską wyniosła tam 2700 osób. Rok później wzrosła do 3000.

Bez zmian pozostały Zebrzydowice. W obu analizowanych latach średnia dobową wymiana pasażerską mieściła się tam w przedziale 150–199 osób.

Co oznacza wymiana pasażerska?

Dane Urzędu Transportu Kolejowego wymagają odpowiedniej interpretacji. Pod pojęciem wymiany pasażerskiej urząd rozumie łączną liczbę osób wsiadających i wysiadających na danej stacji lub przystanku.

Nie jest to liczba różnych, unikalnych osób korzystających ze stacji. Pasażer, który rano wsiada na daną stację, a po południu na niej wysiada, może zostać uwzględniony w statystykach dwukrotnie.

W przypadku większych stacji UTK podaje konkretne, zazwyczaj zaokrąglone wartości. Dane dla mniejszych stacji i przystanków przedstawiane są natomiast w przedziałach, takich jak 100–149, 200–299 lub 300–499 osób na dobę.

Wartości 300–499 nie należy więc zastępować jedną konkretną liczbą, na przykład 400 pasażerów. Na podstawie takich przedziałów nie można również dokładnie wyliczyć procentowego wzrostu lub spadku.

(żet)



Kiedyś był tu park. Dziś asfalt nagrzewa się do ponad 56 stopni

Ponad 56 stopni Celsjusza miała powierzchnia asfaltu na parkingu powstałym w miejscu dawnego parku Domus. Tymczasem zacieniona trawa w pobliskim parku na Sławików miała 29 stopni. Pomiary przeprowadzili mieszkańcy i społecznicy zaangażowani w ochronę zieleni w tej części Rybnika.

Rybnik ma za sobą wyjątkowo gorące dni. Jak podała Gazeta Rybnicka, w środę, 5 sierpnia, stacja meteorologiczna znajdująca się na granicy Rybnika i Jejkowic zanotowała maksymalną temperaturę powietrza wynoszącą 37,4 stopnia Celsjusza. Rekordowy odczyt nastąpił o godz. 13.13.

Dzień później, 6 sierpnia, około godz. 14.00 mieszkańcy przeprowadzili własne pomiary temperatury powierzchni w dwóch miejscach Rybnika: na parkingu znajdującym się w miejscu dawnego parku Domus oraz w parku na Sławików. Różnice okazały się bardzo duże.

Na asfaltowej nawierzchni parkingu, wystawionej na bez-

pośrednie działanie promieni słonecznych, termometr wskazał 56,1 stopnia Celsjusza.

W parku na Sławików temperatura ścieżki wykonanej z kostki brukowej, ale znajdującej się w cieniu, wyniosła 32,8 stopnia Celsjusza. Jeszcze chłodniejsza była zacieniona trawa – jej powierzchnia miała 29 stopni.

Oznacza to 23,3 stopnia różnicy pomiędzy rozgrzanym asfaltem a zacienioną kostką brukową oraz aż 27,1 stopnia pomiędzy asfaltem a trawą.

To temperatura powierzchni, nie powietrza

Autorzy pomiaru wykorzystali termometr na podczerwień o zakresie od 0 do 118 stopni Celsjusza. Jak informują, pomiary wykonywano z odległości około 5–8 centymetrów od badanej powierzchni, zgodnie z instrukcją producenta.

Trzeba zaznaczyć, że wskazania nie dotyczą temperatury powietrza, ale konkretnych powierzchni. Nie można więc bezpośrednio porównywać 56,1 stopnia zmie-



■ Widok z drona na zabudowę handlową i parkingi w miejscu dawnego parku Domus oraz położony w sąsiedztwie zielony skwer na Sławików. To właśnie w tych dwóch miejscach porównano temperaturę powierzchni.

rzanego na asfalcie z temperaturą podawaną przez stację meteorologiczną. Pomiar pokazuje, jak duża może być różnica pomiędzy nagrzewającą się w pełnym słońcu nawierzchnią asfaltową a powierzchnią znajdującą się w cieniu drzew.

Autorzy pomiaru zwracają uwagę, że rozgrzane nawierzchnie magazynują energię i później oddają ciepło do otoczenia, podczas gdy drzewa ograniczają bez-

pośrednie nagrzewanie gruntu, zapewniając cień.

W miejscu parkingu kiedyś był park

Dodatkowego znaczenia porównaniu nadaje historia pierwszego z miejsc, w którym wykonano pomiar. Na terenie przy dawnym Domusie przez lata znajdował się park. W lutym 2015 roku rozpoczęła się tam wycinka, która wywołała duże emocje wśród

mieszkańców sąsiednich bloków. Opisywaliśmy wówczas, że usunięto prawie 180 drzew.

Teren został następnie zagospodarowany. Powstała tam m.in. zabudowa handlowa oraz parking. Decyzja dotycząca usunięcia drzew wiązała się jednocześnie z obowiązkiem wykonania nasadzeń zastępczych.

Jedenaście lat później to właśnie powierzchnię parkingu znajdującego się w obrębie dawnego parku mieszkańcy zestawili z położonym niedaleko zielonym terenem na Sławików.

– Zieleń w mieście to nie tylko kwestia estetyki. To realny sposób na ograniczanie skutków fal upałów i poprawę jakości życia mieszkańców – podkreślają autorzy pomiarów.

Ich pomiar nie pozwala oczywiście stwierdzić, jaka temperatura panowałaby obecnie na terenie Domus, gdyby dawny park nadal istniał. Pokazuje jednak wyraźnie, jak różnie podczas letniego upału nagrzewają się niezacieniony asfalt oraz powierzchnie osłonięte koronami drzew.

(ac)

Nowy żłobek już działa. 70 dzieci znalazło tu swoje miejsce

Nie jest już pustym, nowo wyremontowanym budynkiem. W salach przy ul. Winklera pojawiły się zabawki i pierwsze przyjaźnie. Miejski Żłobek nr 4 w Rybniku oficjalnie otwarto w czwartek, 20 sierpnia. Placówka może przyjąć 96 dzieci, a około 70 miejsc jest już zajętych. Rekrutacja nadal trwa.

Najmłodsza podopieczna ma zaledwie 9 miesięcy. Najstarsi mogą korzystać z opieki do ukończenia trzeciego roku życia. Dla części dzieci pierwsze dni w nowym miejscu były jednocześnie pierwszym poważniejszym rozstaniem z rodzicami - dlatego działalność placówki rozpoczęła się od zajęć adaptacyjnych. Dzieci mogły stopniowo poznawać nowe otoczenie, opiekunów i swoich rówieśników, a rodzice mieli okazję zobaczyć, jak wygląda miejsce, któremu powierzają swoje pociechy.

Cztery grupy, 96 miejsc

Miejski Żłobek nr 4 mieści się przy ul. Winklera 6, w budynku, który wcześniej służył jako przedszkole. Co ciekawe, historia zatoczyła tutaj koło. W tym miejscu wcześniej również funkcjonował żłobek. Po gruntownej przebudowie obiekt zyskał jednak zupełnie nowe oblicze. W środku znajdują się cztery sale, a każda grupa może liczyć około 24 dzieci. Trzy z nich są już kompletne. Czwarta dopiero się zapełnia.

W placówce znalazły się także osobne miejsca do odpoczynku, łazienki dostosowane do wieku dzieci, kuchnia, zaplecze gospodarcze i pomieszczenia dla pracowników. Jest również winda, dzięki której budynek jest dostępny dla osób z ograniczoną mobilnością. Całość została przygotowana także z myślą o dzieciach z niepełnosprawnościami.

Dużym atutem jest plac zabaw znajdujący się przy budynku. Dwie sale na parterze mają bezpośrednie wyjście na zewnątrz, co

ułatwia organizację codziennych aktywności najmłodszych.

- Otwieramy drzwi nowoczesnego i bezpiecznego miejsca dla najmłodszych mieszkańców Rybnika - mówi Monika Jednicka, dyrektorka Miejskiego Żłobka nr 4.

Najważniejsze są dzieci

Nowy budynek robi wrażenie, ale sama dyrektorka podkreśla, że o tym, jaki będzie żłobek, decydują przede wszystkim ludzie. Obecnie w opiece nad dziećmi pracuje 18 osób: 17 kobiet i jeden mężczyzna. Kadra zajmuje się nie tylko codzienną opieką nad maluchami. W placówce przewidziano również wsparcie psychologa, pracuje tu dietetyk i intendenta.

To ważne, bo w żłobku nie chodzi wyłącznie o zapewnienie dzieciom miejsca na kilka godzin. Maluchy dopiero uczą się funkcjonowania poza domem, nawiązują pierwsze relacje i poznają zasady wspólnego spędzania czasu.

- Najważniejsze są dla nas dzieci,

ich potrzeby, emocje, rozwój i codzienny uśmiech - podkreślają pracownicy placówki.

Inwestycja za prawie 6,8 mln zł

Przebudowa budynku przy ul. Winklera kosztowała 6 792 906,24 zł. Inwestycja została zrealizowana w ramach programu „Aktywny Maluch 2022-2029”. Miasto otrzymało 5 522 688 zł dofinansowania z Krajowego Planu Odbudowy oraz 1 270 218,24 zł z budżetu państwa.

Początkowo nowy żłobek planowano w innym miejscu, na terenie dawnej Rybnickiej Fabryki Maszyn. Ostatecznie zdecydowano się wykorzystać istniejący budynek przy Winklera. Dzięki temu przestrzeń po dawnym przedszkolu ponownie służy najmłodszym mieszkańcom miasta.

W uroczystym otwarciu uczestniczyli m.in. wojewoda śląski Marek Wójcik, prezydent Rybnika Piotr Kuczera, przedstawiciele

władz miasta, radni, pracownicy placówki oraz osoby zaangażowane w realizację inwestycji.

- Przykład rybnicki jest bardzo dobry, dlatego że z jednej strony to jest stworzenie nowego żłobka, a z drugiej wykorzystanie infrastruktury, która w mieście była. Budynek po dawnym przedszkolu, więc cieszę się, że zamiast zajmować kolejne przestrzenie, tę inwestycję zlokalizowano właśnie tutaj - mówił podczas otwarcia wojewoda Marek Wójcik.

Ponad 250 miejsc w miejskich żłobkach

Miejski Żłobek nr 4 zwiększył liczbę miejsc dostępnych w miejskich placówkach opieki nad dziećmi do lat trzech. W trzech dotychczasowych żłobkach było ich łącznie 156. Nowa placówka zapewnia kolejnych 96. W Rybniku jest więc obecnie ponad 250 miejsc w miejskich żłobkach.

(ac)

 CHERY | CITY CAR

POZNAJ RODZINĘ CHERY



Okazja, która się opłaca.

Zyskaj aż **21 700 zł**

+ promocyjne finansowanie w wyprzedaży rocznika 2025

Na przykładzie TIGGO 8 Comfort. Cena z 30 dni przed obniżką: 141 900 zł brutto.
Cena po rabacie: 133 900 zł brutto. Szczegóły na cherypolska.pl/oferta/promocje.

**TIGGO****CSH**
CHERY SUPER HYBRID

Gliwice | ul. Łabędzka 26 | tel. 32 332 44 44 | www.citycar.com.pl